Nr 1. 1905 r.

ZJEDNOCZENIE

Organ Młodzieży Socyalistycznej.

OD REDAKCYI.

Przystępując do wydawnictwa nowego organu, przeznaczonego dla uczącej się młodzieży, musimy choć w kilku słowach usprawiedliwić jego powstanie i dać krótkie wyznanie wiary jego redakcyi.

Młodzież galicyjska od lat kilku ogromnie rozpolitykowała się; nietylko akademicy, ale i studenci gimnazyalni w najzawilszych zagadnieniach politycznych i socyalnych zarówno Galicyi i Austryi, jak i państw sąsiednich wypowiadają kategoryczne sądy bez apelacyi, wynosząc jedne kierunki pod niebiosa, plwając na inne, uznając jednych działaczy za nieomylnych przywódców narodu, piętnując znowu drugich.

Sam fakt, że młodzież zajmuje się żywo polityką, jest objawem wysoce dodatnim; zło tkwi w sposobie, w jaki znaczna część naszej młodzieży przystępuje do rozwiązywania zagadnień politycznych.

Wiadomo, że zjawiska społeczne są najbardziej zawiłe ze wszystkich innych nam znanych, wiadomo też, że badanie ich objektywne niezwykle jest trudne z tego powodu, że mimowoli stanowisko socyalne, interesy klasowe, narodowe, tradycye i sympatye intelektualne wpływają ogromnie na zabarwienie pojęć naszych o nich.

Jeżeli teraz od zjawisk społecznych wogóle przejdziemy do współczesnego życia politycznego, to z łatwością zauważymy, że należyta jego ocena jeszcze większe przedstawia trudności.

Chcąc je przezwyciężyć, trzeba przedewszystkiem posiąść jak najwięcej wiedzy z dziedziny zjawisk społeczno-politycznych. Następnie w sądach o tych zjawiskach świadomie unikać kryteryów uczuciowych.

W kwestyach, dotyczących przyszłości należy kierować się przedewszystkiem realizmem, to jest ściśle odróżniać to, co jest względnie możliwe, od tego, co jest pożądane. Mówimy – względnie, gdyż w zagadnie-

niach społeczno-politycznych nie mamy możności przewidywania przyszłości z ścisłością taką, jak w zjawiskach fizycznych, a to dlatego, że pierwszych nie możemy mierzyć ilościowo, jak drugie.

W Galicyi, w czasach ostatnich wbrew temu, co pisaliśmy wyżej, zarówno przy ustnem oddziaływaniu w kółkach młodzieży, jak i w piśmie specyalnie dla młodzieży przeznaczonem — w „Promieniu" kierowano się innymi zasadami: kierownikom młodzieży nie chodziło bynajmniej o to, aby ją poważnie wykształcić, rozbudzić w umysłach jej krytycyzm i samodzielność sądów; lecz o to jedynie, aby ona przyswoiła sobie program P. P. S.

Że tak było istotnie widać stąd, iż „Promień" unikał pomieszczenia sprawozdań z książek, należących do innego kierunku. Bojkotowano wydawnictwa innych partyi; a w dyskusyach programowych albo powoływano się bezkrytycznie na autorytety, albo posługiwano się przeważnie argumentami uczuciowymi.

W kwestyi problematu niepodległości Polski, decydującymi były argumenty, że Marks, Engels i Liebknecht kiedyś powiedzieli, iż Polska jest potrzebna; albo że każdy naród ma prawo do wolności. Nie rozróżniano tego, czy zawsze to, co ma do czegoś prawo, może być w bliższym czasie osiągnięte.

Chodzić nam będzie nie o to, aby pozyskać bezkrytycznych adeptów, którzy dlatego tylko byliby adeptami naszymi, że nic o innych kierunkach nie wiedzą; lecz o to, aby młodzież nauczyć myśleć samodzielnie i bronić swoich poglądów wobec różnych przeciwników.

Jesteśmy socyalistami, gdyż tylko socyalizm daje zupełne rozwiązanie wszystkich palących zagadnień społecznych. Będziemy też usiłowali zapoznać wszechstronnie czytelników naszych z doktryną socyalizmu

Będąc jednak socyalistami szczerymi, bacznie śledzić będziemy także literaturę niesocyalistyczną, aby wyciągnąć z niej i dla socyalizmu jaknajwiększą korzyść; będziemy też patrzyli prawdzie śmiało w oczy, nie pomijając milczeniem błędów partyi socyalistycznych.

Fakty i logiczne rozumowanie, a nie powoływanie się na Marksa i Engelsa będą dla nas rozstrzygające

Pomijając kwestyę Niepodległości Polski w przyszłości, na dziś chcemy osiągnąć jaknajwiększe zdobycze dla narodowości polskiej w granicach państw rozbiorczych.

Będziemy też zawsze stawali w obronie praw wszystkich narodowości, czy dawno już znanych, silnych, wysoce cywilizowanych, czy też nowych, czy powszechnie uznanych, czy takich, którym inni zaprzeczają prawa do bytu, na tej lub innej podstawie. Czy jaka grupa społeczna tworzy naród czy nie, rozstrzygającem jest dl[illegible] zdanie jej członków.

Wobec tego nie będziemy li tylko „znosili“ rusinów, albo odmawiali żydom prawa stanowienia o narodowości.

Ludzie uważający się za naród są nim istotnie. Oto jedyna słuszna zasada.

Nie będziemy zbyt długo zatrzymywali się nad charakterem naszego pisma.

Zamieszczać ono będzie artykuły naukowe, literackie, polityczne, informacyjne i tłomaczenia.

Fakt, że jesteśmy socyalistami nie sprawi, iżbyśmy w dziale politycznym i społecznym zajmowali się tylko socyalizmem. Przeciwnie, wszystkie problematy związane z demokracyą w szerokiem tego słowa znaczeniu będą nas bardzo zajmowały.

Chcielibyśmy, aby pismo nasze było w ścisłym kontakcie z młodzieżą: dlatego zamieszczać będziemy liczne korespondencye z różnych miejscowości, dotyczące życia młodzieży, i prosimy naszych czytelników, aby informowali nas o tych zagadnieniach czy to naukowych, czy społeczno-politycznych, czy etycznych i filozoficznych, które ich najbardziej zajmują.

Taki jest nasz program. Jego wykonanie zależeć będzie nie tylko od nas, lecz i od poparcia, jakie znajdziemy.

W imię międzynarodowego braterstwa ludów, wolności i sprawiedliwości.

Życie tej części młodzieży, ktora przejęła się zasadami socyalistycznemi, przedstawia w ostatniej fazie swego rozwoju dziwny konglomerat różnych poważnych sprzeczności, utrzymywany w jedności tylko jakimś gwałtem, jakimś brakiem czy to stanowczości, czy odwagi pójścia własnymi torami, jakimś fajerwerkiem, którym od czasu do czasu oślepia się wszystkich, by zagłuszyć dyssonanse, by wywołać złudę, że „tam wszystko dobrze, tam spokojnie, tam niema nic". A jednak każde zebranie, każda poufna pogadanka, każdy krok tych, którzy łudząc siebie, czuwali nibyto nad ową pozorną jednością chcieli jej kierunek wytyczać, budził wiele rozgoryczenia, wiele niezadowolenia, wiele protestu, nie umiejącego może gwałtownie wybuchnąć, lecz pochodzącego ze szczerego przekonania i dlatego tem niebezpieczniejszego, bo prowadzącego młodzież na te manowce, gdzie panuje rozdźwięk między myślą a czynem, gdzie się uczy maskę przywdziewać; na drogę kompromisów, na drogę pustki moralnej, gdzie się nie ma odwagi powiedzieć: „to kłamstwo", bo to wyrażenie „nieparlamentarne", gdzie się robi bez głębszych zasad, bez poczucia jedności celu. Może to atawizm naszych ojców, może pokuta za winy tych, którzy jako apostołowie jednej idei, w warunkach, gdzie siła a zatem zjednoczenie są najniezbędniejsze dla wydajnej pracy, gdzie nawał reakcyi lub lub zupełnej ciemnoty, apatyi wymaga nadludzkich wprost wysiłków, dzielą nas na wrogie obozy, zwalczają z expanzyą śmiertelnych wrogów, w sposób pozbawiony wszelkich szlachetnych uczuć, starają się sięgać nawet po gloryę „tego, czego tknąć nie wolno" przeciwnika, zamiast wprowadzać młodzież na wyżyny, gdzie miłością zapałem upojony duch może z poetą zawołać; „ja kocham milion", prowadzą ją na teren zażartych walk frakcyi, ucząc czyhać na każdy krok przeciwnika, koszlawiąc wstrętnym brudem życiowym te młode a po większej części piękne dusze.

Czyście uwzględnili wy starzy, że młodzież musi dojrzeć nim zacznie działać, czyście zrozumieli, że nie można jej ściągać na ciasny teren frakcyi i partyi, czy nie widzieliście tego procesu wszczepiania jadu zawiści i płytkości przez was, tej fabryki pod waszem kierownictwem, wydającej kretynów partyjnych, głuchych na wszystko co nie podpisane tą lub ową literą, niezdolnych do żadnej krytycznej myśli. — Oto bolesna skarga, którą wam dzisiaj w oczy rzucamy z naszym pierwszym krokiem. Jednak nie mamy dla Was tylko słów oskarżenia,

konstatując, że praca była nieodpowiednią, przechodzimy także na stanowisko pozytywne, chcemy wnieść nowe życie do rozprzęgającego się kolosu, chcemy złączyć tych, którym dotychczasowa nietaktowność, odstępstwo od zasad dały powód do zboczenia na manowce, gdzie jawnie i śmiało z określonym celem, ze słowem starem a jednak wiecznie nowem, z wiarą, że nas zdołacie zrozumieć wszyscy, że złączycie się z nami wy, którym dobro sprawy leży na sercu.

W atmosferze nienawiści, bezwzględności, obrzydliwej demagogii starych prowodyrów, frazesów szumnych a pustych, zaślepienia dochodzącego aż do kretynizmu, nie dziwno, że ideały, o których realizacyę walczymy, zostały wykoszlawione, straciły swą pierwotną czystość, równość i międzynarodowe braterstwo, zostały sprowadzone na tory, którychby się żaden — bez przesady — szowinista nie powstydził się, istniejące na papierze, wykonywują się w praktyce jako bezwzględna wyższość jednego narodu nad drugim, jako wyposażanie wszystkiemi prawami swych rodaków, jako traktowanie innych narodowości w roli pachołków, którzy albo będą dla nas pracować, wzamian otrzymując jakieś ochłapy, a jeśli nie zechcą — to precz! I to zaślepienie już nie patryotyczne, ale na stokroć gorszą nazwę zasługujące, co najsmutniejsze, przyszło od tych, którym powierzaliśmy duchowe kierownictwo, którym zaufaliśmy, a którzy nas dziś tak boleśnie zawodzą.

I to wszczepione już nietylko u starszej części młodzieży, to już nawet u tej najmłodszej, która dopiero życie zaczyna pojmować, którą dopiero wyrwało się z łona apatyi, lub której otwarto oczy na stanowisko reakcyjne, w jakiem dotychczas tkwiła! A wreszcie uznając, że już niby dostateczna praca przygotowawcza, z zatraceniem wszelkiego trzeźwego rozsądku, wskazuje się jej fikcyę, rozgorączkowuje umysły, prowadzi na oazę fatamorgany, propaguje zgodę klas, a wszystko bez widoków powodzenia, pchających do chwytania się całego aparatu środków, bez względu na ich jakość, bez względu na konsekwencyę, z jakiemś drżeniem nerwowo-psychopatycznem, nie pozwalającem należycie ani pomyśleć, ani się zoryentować, w jakiemś transcedentalnem stadyum „derwisza zahypnotyzowanego jednym punktem“.

I wreszcie staje się wobec alternatywy: trzeba przyznać, że robiło się źle i cofnąć się z machiawelskiego toru lub nie chcieć widzieć zła, ciskać gromy na tych, którzy chcą zaślepionym otworzyć oczy i, brnąć dalej w toni. I smutny fakt — wybiera się drugie. Uogólniliśmy na razie zjawiska — w dalszej naszej pracy będziemy konsekwentnie aż do szczegółów wykazywać, że droga którą obieramy jako reakcyę skonstatowanego zła miało swe

tysiączne powody — i dochodzimy do wniosku: przeżywamy epokę, w której młodzież socyalistyczna, nie zdając sobie należycie sprawy z celu wytkniętego, rozbiła się na frakcye z odcieniem takim, w której Polak socyalista nie uznaje Żyda lub Rusina socyalistę, gdzie się czepia kruczków dla sztucznego podtrzymania współistnienia, a które prowadzą tylko do wzajemnej nieufności, i takim, gdzie zatrata realistycznego punktu patrzenia, zmusza do drwin, do powątpiewania, czy ci „którzy prowadzą“ nie robią wogóle — może nawet szczerze? — szopek humorystycznych, i takim, gdzie jeśli i kto „in verba magistri iurare non vult“, gdzie odważy się samodzielniej, nie po „partyjnemu“ myśleć. gdzie pragnie wnieść coś nowego, coś ożywczego, to zostaje zgniecionym, zbojkotowanym, że nie uwzględnia się należycie potrzeb społeczności młodzieży, jako przystosowania do jej psychy i, że dalsze podobne stosunki zniwelowałyby z trudem wzniesiony gmach — a przekonani, że wyłuszczony przez nas wyżej stan jest przyczyną dzisiejszego dyssonansu i reforma wśród i wespół ze starym odcieniem jest niemożliwą, że przy racyonalnem kierownictwie znów zdoła jedność powrócić, że usunąwszy dzisiejsze zło potrafimy zjednoczyć młodzież tych X-tych odcieni dla jednej przewodniej idei, dla jednej pracy, czuliśmy obowiązek wystąpienia ze starej grupy i dokonawszy już częściowego zjednoczenia, wzywamy wszystkich, którzy nas zrozumieć potrafią — Łączcie się z nami!

Czterdziestolecie Międzynarodówki*)

Założono ją na dniu 23 września 1864 r. w Londynie. Czem była? Jakie powody powołały ją do życia? Jakie dała rezultaty? Jej niespodziewane powstanie, zdawała się staczać mgła jakiejś tajemniczości, a pierwszych jej olbrzymich, zwykłe siły przerastających występów ogarnąć nie mogły oczy przeciętnych mózgów mieszczańskich. I w tem powód tego olbrzymiego, bezmyślnego przerażenia, w jakie popadł świat mieszczańskich filistrów; stan ten przejawia się dziś jeszcze w burżuazyjnej historyi, gdy mowa o jej czynach.

Czem była Międzynarodówka i w czem się skrystalizowała? O t o b y ł a o n a p i e r w s z ą h i s t o r y c z n ą f o r m ą e u r o p e j s k i e g o, n o w o c z e s n e g o r u c h u r o b o t n i c z e g o. Zaraz w początkach swych zwiastowała olbrzymio rozrosnąć się mającą siłę proletaryatu; w przeciągu krótkich lat sześciu, czy siedmiu, rozrosła się tak olbrzymio, iż budowa jej rozpadła na częśc

*) Jaeckh: Die Internationale.

w krótkim czasie rozwinęła całe pokolenie rodzicielce podobnych postaci. — To co dziś znamy pod nazwą ruchu robotniczego całego świata, to nic innego jak owa „dawna“ Międzynarodówka zróżniczkowana w postaci międzynarodowych odłamów narodowościowych.

Nawet socyalistyczni historycy mają w Międzynarodówce ciężki orzech do zgryzenia. Europejski ruch robotniczy zaczął się rozwijać wśród pomyślnych warunków ekonomicznych; motywy polityczne prawie, że nie istniały podówczas na kontynencie. Piętnastolecie upływające od krwawego stłumienia rewolucyi w r. 1848, było erą rozwoju kapitalizmu w całej Europie zachodniej. W tym okresie czasu, nawet w Niemczech i Austryi, krajach mających najwięcej przeżytków średniowiecznych, kapitalizm zaczął podmywać stare budowy, a swoboda zarobkowania i umowy, mimo całego oporu państwa policyjnego, zyskiwała coraz więcej siły.

W każdym razie daleki obserwator, musiał nabrać przekonania, iż potrzeba owym gospodarczym siłom tylko wyzwolenia, aby powstały warunki umożliwiające nietylko mieszczańską, ale nawet proletaryacką rewolucyę, aby uspione przez lat piętnaście Niemcy, powetować mogły swą senność silnym proletaryackim protestem. Pomyślniejszemi jeszcze wydawały się stosunki we Francyi, gdzie cezaryzm, ostatnia deska ratunku burżuazyi przeżył się niepowrotnie, gdzie proletaryat, jak się zdawało, niedługo mógł mieć sposobność powetowania swych ofiar z dni czerwcowych.

Rewolucya włoska zbudziła Europę z dziesięcioletniej ospałej senności, przerwanej tylko na chwilę daleką wojnę krymską; zapoczątkowała nową erę w ruchach rewolucyi. Chwilę tę, jako chwilę zbawienia z uścisków kontrewolucyi powstał cały świat cywilizowany.

Nawet ogłupiałe w reakcyjnym zastoju, mieszczaństwo Niemiec, zrozumiało, iż tam nad Padem walczą także i o jego wolność i zaśniedziałe zastępy mieszczańskiego świata zaczęły się poruszać. Przebywający w Anglii, zdala od niemieckiej szarzyzny Marx i Engels, mając przed oczyma olbrzymio, w ostatnim piętnastoleciu wybujały kapitalizm, widzieli przecież w tej mieszczańskiej rewolucyi, powstałej z wojną włoską — zakończonej pokojem frankfurckim z 1871 r., zaczątek innej, rewolucyi europejskiej — rewolucyi społecznej, międzynarodowej. — Dlatego też chwycili się pierwszej lepszej nadarzającej się sposobności, aby zorganizować ten nastąpić mający międzynarodowy przewrot.

Zaiste przewrot, który dokonywał się na stałym lądzie w międzyczasie lat 1859 a 1871 był europejskim przewrotem, ale był pierwszym okresem rewolucyi społecznej, był raczej ostatnią fazą rozwoju rewolucyi mie-

szczańskiej, zlikwidowanej ostatecznie w przeciągu tych lat dwunastu, w całej Europie, stwarzającej na długi szereg dziesiątków lat podwaliny dla panowania burżuazyi. Nie była to zaiste nawet ta sama burżuazya, z którą połowę życia swego przeżyli Marx i Engels. Treść życia burżuazyjnego zmieniła się do głębi. — Wyzbyła się dawno, tej całej swej rewolucyjnej energii, którą okazała w r. 1848 w wybuchach lutowych i marcowych, zaczęła się zacieśniać i sztywnieć. Nadziei swych nie uzależniała już od swych własnych sił, nawet nie od przypadkowego społecznego rozwoju, którego mechanizmu nie pojmowała, ale od przypadkowych wybryków historyi, od osobistych zdolności dyplomatów lub bohaterów odzianych w książęcy strój, nawet od zbrojnych zagranicznych zawikłań. — Podobną drogą kroczyła także mieszczańska rewolucya, w swej ostatniej chwili rozwoju; podobnie jak erę mieszczańskich przewrotów na kontynentów zapoczątkowały pobojowiska Jeny i Sławkowa, tak koniec swój znajdowały one nie barykadach i krwawych walkach ulicznych, ale na pobojowiskach Magenty i Solferino, Königretzu i Sedanu. Wszędzie tam, gdzie burżuazya losy swe związała z ostrzem miecza, wszędzie tam wojna dawała koniec formom państwowym; po pokoju frankfurckim tak dobrze w Berlinie, jak Paryżu, Wiedniu i Rzymie, tak u zwycięzców, jak zwyciężonych tryumfować począł system burżuazyjnego ustroju.

Przewrót europejski, zapoczątkowany rokiem 1859 widział co prawda proletaryacką rewolucyę, w postaci Komuny paryskiej, ale nie oddał w jej ręce palmy zwycięstwa. W obaleniu, zgnieceniu Komuny widziała francuska burżuazyjna republika, udokumentowane swe prawa, przed całą reakcyjną, drobnomieszczańską i włościańską Francyą i burżuazyą Europy, do możności istnienia i zapędów o władzę. Pokazała iż sama jest w stanie, zbrojnie przeciwdziałać chęci wyzwolenia się proletaryatu, że obejdzie się już bez pomocy Bonapartych. Rzeź majowa była kartą uwierzytelniającą dla Thiersa, J. Favre'a, Gambetty. Dla odmiany stroiła się znowu zwycięska niemiecka burżuazya, w kostyumy Bonapartych, w swem nowem niemieckiem państwie. Jeśli Marx i Engels przeceniali tak napięcie rewolucyjne burżuazyi, jak proletaryacki charakter ostatniego europejskiego przewrotu, to mieli obecnie sposobność, do tem dokładniejszego sprawdzenia swoich obliczeń. Zasadniczo przewrot ten był co prawda, w swej istotnej części mieszczańską rewolucyą, przy równoczesnem poruszeniu się sił proletaryatu; ten ostatni wysunął nawet naprzód swoje placówki, odtrącono go dopiero wówczas, gdy dłoń swą wytężył ku osiągnięciu zdobyczy politycznych. Zakończenie się ostateczne przemian mieszczaństwa w starej Europie, przy równoczesnem

tworzeniu się mieszczańskich państw narodowościowych. wskazało zarazem na drogę, którą pójść musiał najbliższy okres walki proletaryatu o wyzwolenie; drogę walki politycznej w państwach narodowościowych.

Wewnętrzne nieporozumienia i spory, nie były pierwszym bezpośrednim powodem rozpadania się zewnętrznej formy Międzynarodówki jako trwalej organizacyi; bezpośrednim najważniejszym powodem upadku było ześrodkowanie się państwowych dążności do zespolenia w organizacyach narodowościowych.

Różnice językowe stanowiące dotychczas główny zakres terytoryalnych organizacyi ustąpiły obecnie miejsca państwom narodowościowym.

Rozwinął się obecnie proletaryat niemiecki, szwajcarski, francuski, włoski i hiszpański ze ściśle określonemi prawami politycznemi, na miejscu proletaryatu, mówiącego niemieckim, lub romańskim systemem językowym bez określonych ściśle praw; walka ekonomiczna zespoliła się z walką polityczną zacieśnioną w granicach narodowościowego ułożenia. Międzynarodowe kierownictwo w postaci Rady Naczelnej Międzynarodówki, nie było w stanie, wśród takiego ułożenia się stosunków, dawać trwałych taktycznych, wytycznych.

* * *

Co prawda ułożenie się państw burżuazyjnych według systemu narodowości, a tem samem ułożenie się dyrektywy walki, przedewszystkiem politycznej nie koniecznie musiało pociągnąć za sobą upadek Międzynarodówki. Proletaryat niemiecki, czynami swemi wytyczył drogę, na której ruch robotniczy mimo swego unarodowienia; mógł zupełnie dobrze pozostawać w kontakcie z organizacyą i myślami przewodniemi Międzynarodówki. I należało przyjąć, że londyńska Rada Generalna podobnie się zachowa wobec nowych, warunkami dyktowanych planów, jak to uczyniła wobec Niemiec. Podobnie ruch szwajcarski, jak angielski między 1869 a 1871 rokiem wyzwolił się narodowościowo, nie napotykając podczas tego procesu na przeszkody ze strony Rady Generalnej. Upadek Międzynarodówki nie był koniecznością absolutną, mogła ona różniczkować się — rozluźniać na jednym punkcie swą organizacyę, wzmacniając ją równocześnie na innym. Inne napływające siły rozkładowe były powodem przyspieszającym szybki proces upadku.

Różniczkowanie się narodowościowe, nietylko rozluźniło łączność między Radą Naczelną a narodowościowym ruchem robotniczym, ale rozdmuchało także do nieznanych w latach poprzednich walki ekonomicznej, roz-

miarów różnice narodowościowe, na tle nietylko różnic rasowych, historycznych, ale także na tle różnorodności form politycznych.

Równie dobrze proletaryat odczuwał potrzebę solidarności wobec militarnych rządów bonapartystycznych, albo wobec belgijskich ministrów — akcyonaryuszy, jak fabrykantów Bazylei, Genewy, Paryża, lub Londynu. W okresie pierwotnych nieskomplikowanych przejawów walki klasowej kierował się proletaryat instynktownie odczutą potrzebą solidarności; gdy w miejsce pierwszych nastąpiły warunki walki bardziej ześrodkowane i złożone poczucie to było dopiero wynikiem namysłu i refleksyi Innemi słowy: walka polityczna w narodowych formach zawierała pozornie antagonizmy, które odstręczały proletaryat poszczególnych państw od siebie.

W pierwszych latach zacierały się teoretyczne przeciwności między Prudonistami a Marksistami. Walka ekonomiczna jednoczyła wszystkich. Zmieniły się jednak stosunki pod tym względem, gdy weszła w grę praktyczna walka polityczna. Nieszczęściem dla Międzynarodówki było, że w tych krytycznych dla niej czasach, byli w jej szeregach ludzie, posiadający osobistą potęgę i wpływ. Podnosili oni punkta przeciwne, podkreślając je, jako odstępstwo od zadań proletaryatu, od walki ekonomicznej. Historyczna różnorodność instytucyi politycznych niemieckich i romańskich, dzieliła proletaryat. Teraz to stawało się to źródłem nieporozumień, nieufności, w końcu nienawiści, którą przenoszono bezkrytycznie na Radę Generalną, uważając, że jej wskazania teoretyczne wypływają z praktycznej akcyi proletaryatu niemieckiego. Teoretyczne przeciwności w kwestyi akcyi politycznej stawały się coraz bardziej jaskrawemi, zacieniając walkę ekonomiczną w tych latach strejków i prześladowań. I doszło wreszcie do tego, że przeciwności spotęgowane wypadkami, a zatrute walkami osobistemi spowodowały ostateczne rozbicie...

* * *

Istnienie Międzynarodówki nie pozostało jednak bez śladu. Jej synowie proletaryusze wszystkich narodowości potęgują swe siły. Zasada Międzynarodówki weszła w ich w krew. Teraz żyje i rozwija się nowa Międzynarodówka, jako kooperatywa odrębnych, a jednak zjednoczonych ruchów robotniczych. Odbywa ona, jak stara kongresy, rośnie i potężnieje coraz bardziej, jak pokazał nam Amsterdam. Mieszczańskie państwa narodowe były tylko ogniwem rozwoju; na ruch proletaryacki pozostały one bez wpływu, tak jak i teraz burżuazyjne społeczeństwa.

Zbliża się dzień, w którym nowa Międzynarodówka, przezwyciężając ostateczne pojedyncze ruchy narodowe, popchnie dzieło starej wyżej, aż wreszcie i do końca.

Ruch socyalistyczny i opozycyjny w caracie.

Chcąc sobie dokładnie przedstawić stan ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego w państwie rosyjskiem, oraz możliwy wpływ jego na zmianę ustroju państwowego, musimy przedewszystkiem zapoznać się z partyami, działającemi w caracie.

W tym celu, dla łatwiejszego oryentowania się artykuł niniejszy dzielimy na trzy części. W pierwszej damy przegląd sił i środków jakiemi walczą: 1) Rosyjska Socyal-demokratyczna Robotnicza Partya (R. S. D. R. P.) 2) Partya Socyalistów-rewolucyonistów (S. R.) 3) „Bund". 4) Żywioły lileralne. — W drugiej zapoznamy się z partyami działającemi na „kresach", t. j. w Polsce, Litwie, Finlandyi, Kaukazie i t. d. Zadaniem zaś trzeciej części będzie przedstawienie możliwie wierne stanu Rosyi w chwili obecnej.

I.

a) Rosyjska Soc. Dem. Robotnicza Partya.

W roku 1893 przy znacznym udziale żydowskiej organizacyi socyalistycznej, zwanej „Bundem", odbył się pierwszy zjazd soc. dem. rosyjskich, który zorganizowawszy się w partyę przyjęli nazwę „Rosyjskiej soc. dem. rob. partyi". Niestety ta ostatnia wkrótce rozpadła się; skutkiem aresztów pod wpływem kryzysu w obozie socyal. na zachodzie i w Rosyi nastąpił pewien zwrot ku tak zwanemu ekonomizmowi t. j. przecenianu walki ekonomicznej, na rzecz politycznej. Potworzyły się różne grupy, z których najsilniejszą była grupa „Raboczeje Dieło" (Sprawa robotnicza).

„Raboczeje Dieło" sądziło, że proletaryat o tyle powinien prowadzić i mieszać się do walki politycznej, o ile walka ekonomiczna zmuszała go do tego. „Prawdziwie robotniczymi" postulatami politycznymi, według niego, były te, które wypływały z codziennych potrzeb i interesów codziennych proletaryatu.

Jednakże coraz cięższe brzemię absolutyzmu wywołało u znacznej części społeczeństwa reakcyę przeciwko rządowi, reakcyę, która pierwotnie znalazła swój wyraz w walce studentów z policyą, a która z biegiem czasu przeniosła się na ulicę.

Tak było do grudnia 1900 roku. W tym czasie wyłoniła się i w krótkim czasie wysunęła się na plan pierwszy grupa „Iskry“ i „Zarii“, grupa ta przystąpiwszy do wydawania politycznej gazety „Iskra“ i naukowego politycznego organu „Zaria“ wykazała konieczność obalenia przedewszystkiem absolutyzmu i przeobrażenie Rosyi na państwo konstytucyjne. Ta walka ideowa zjednoczyła programowo różne grupy, „Raboczaje Dieło“ przestało wychodzić.

Na początku drugiej połowy 1903 roku odbył się II-gi zjazd R. S. D. R. P., który przyjął program, wypracowany przez grupę „Iskry i „Zarii“.

Po zjeździe jednak znowu nastąpiły w łonie partyi nieporozumienia natury wewnętrznej organizacyjno-taktycznej, nieporozumienia, które do ostatnich czasów paraliżują intenzywniejszą akcyę soc. dem. ros.

Organizacya partyi oparta jest na działalności komitetów miejscowych i grup wchodzących w skład partyi. Gdy w r. 1900 R. S. R. P. liczyła wszystkiego 6 komitetów i 8 grup, to w lipcu 1904. liczyła już 39 komitetów i 11 grup.

Każdy komitet, wskład którego przeciętnie wchodziło 5 – 6 ludzi, miał za zadanie prowadzenie roboty w danym okręgu lub miejscowości. Agitacya odbywała się przeważnie za pomocą rozszerzania odezw, które kursowały w wielkiej liczbie. Oprócz propagandy i agitacyi, robota komitetu polegała na organizowaniu kół robotniczych, urządzaniu zebrań, demonstracyi, przeprowadzaniu strejków i t. p. Większa część komitetów ma własne drukarnie, służące głównie do drukowania proklamacyj.

Dość przytoczyć, że w ciągu ostatniego roku, żandarmeryi udało się wyłapać 21 tajnych drukarń partyjnych, ale robota w tajnych drukarniach nietylko nieustawała, odwrotnie przyjęła zatrważające dla rządu rozmiary.

Na czele partyi stoi Centnalny Komitet, wybrany przez zjazd, to też na najwyższą instancyą – jest zjazd partyi. Zjazd prócz C. K. wybiera redakcyę centralnego organu partyi.

Obecnie wychodzi jako centralny organ partyi „Iskra“ co dwa tygodnie, począwszy od Nr. 1-go (wyszło dotychczas 83 Nr.), „Iskra“ wychodzi w formacie dużej gazety o 8 – 12 str. drobnego druku. Partya rozpoczęła także wydawnictwo miesięcznika dla robotników p. t. „Socyaldemokrat“, o 16 str. dużego formatu, którego w chwili, gdy to piszemy, wyszło 3 Nr. Prócz tego wyszło 4 książki „Zari“ (Zorza) (przeciętnie po 250 str. druku) i mnóstwo broszur dla robotników i chłopów.

Jednocześnie z terytoryalnym rozwojem partyi rosła i sfera jej wpływów, tak w miastach jak i na wsi. Co do agitacyi wśród chłopów, to prowadzi się ona prze-

ważnie w gub. Moskiewskiej, Nowogrodzkiej, Twerskiej, Włodzimierskiej, Saratowskiej, Wiatowskiej, Chersońskiej, Taurydzkiej, Jekaterynosławskiej, Kijowskiej, Charkowskej.

Agitacya w wojsku rozpoczęła się jeszcze w 1901 r. i prowadzoną była przy pomocy odezw, przeznaczonych g ównie dla oficerów, aby wykazać im ich poniżającą ro'lę katów narodu. Jednakowoż były próby rozpowszechniania odezw i wśród żołnierzy. Z powstaniem w grudniu 1902 r. specyalnej „Wojskowo-rewolucyjnej organizacyi" w partyi, agitacya wśród żołnierzy znacznie się ożywiła.

Ogromnie ciekawą jest statystyka strejków. Strejki objęły prawie wszystkie gałęzie przemysłu, jak to zobaczymy poniżej.

W roku 1900 strejkowali górnicy Donieckiego okręgu. W strejku przyjmowało udział około 1000 górników. Prócz tego miały miejsce strejki w miastach: Petersburgu, Iwanowo-Woźniesienku, Tule, Kijowie, Ekaterynburgu, Tyflisie i Krasnojarsku na Syberyi i w kilkunastu pomniejszych miastach i miasteczkach. Według zawodów strejkowano: w giserniach, zakładach mechanicznych, rządowych fabrykach patronów, górnicy, tkacze, papiernicy, drukarze, piekarze i inni.

W 1901 r. miało miejsce kilka większych strejków na Syberyi w kopalniach złota, w których to strejkach przyjmowało udział przeszło 2500 robotników. Z większych strejków wymienimy: strejk tkaczy Norskiej manufaktury w Jarosławskiej gubernii 3500 robotników: strejk w Saratowie w warsztatach kolejowych 3000 robotników; w Tambowie w związku z poprzednim w war. kolej. 2000 robotników; drugi strejk w Satarowie w warsztatach kolejowych z powodu wydalenia kilku za poprzedni strejk 3000 robotników; w Tyflisie w warsztatach kolejowych 4000 robotników. Ogółem strejkowali robotnicy w 35 miejscowościach, a według zawodów: robotnicy portowi, warsztatów kolej., metalowcy, giserzy, cukrownicy, tkacze, farbiarze, w fabrykach tytoniu, gwoździ, pługów, drukarze, odlewacze czcionek, introligatorzy, szczeciniarze, garbarze, tramwajarze, stolarze, farmaceuci, tragarze i robotnicy rolni.

W 1902 r. z większych strejków: strejk tkaczy, 1500 robotników; w Batumie w kopalniach nafty 2000 robotników; w Krasnojarsku w warsztatach kolejowych 1500 ludzi: 4 listopada wybuchł olbrzymi strejk w Rostowie nad Donem, w Tichorecku, a potem w Kostromie.

W 1902 r. strejkowano prócz wymienionych jeszcze w 19 miejscowościach. Strejkowali: metalowcy w warsztatach kolejowych, robotnicy kolejowi, hutnicy, w rafineryach cukru, kopalniach nafty, szewcy, tkacze, farmaceuci, krawcy, malarze, bednarze i kilka pomniejszych zawodów.

W 1904 r. w Taganrogu strejkowało 850 robotników w zakładach metalurgicznych, w Petersburgu w fabryce nici 3000 robotników, w Złatouście 5000 robotników, przyczem zostało zabitych około 100 robotników, w Wiaźnikach, włodzimierskiej gubernii strejkowało 900 tkaczy, w Petersburgu 2000 tkaczy, w Kostromie strejk powszechny, w Mikołajowie zastrejkowali robotnicy w warsztatach 7000 robotników, w Petersburgu strejk kilku tysięcy robotników, w warsztatach kolei warszawskiej, w Borysoglebsku w warsztatach kolei 3000 robotników, w Moskwie powszechny strejk zecerów i introligatorów. Ogółem strejkowano w r. 1903 w 49 miejscowościach w następujących zawodach: w warsztatach kolei, w fabrykach blachy cynkowej, mebli, dywanów, tytoniu, pudełek, instrumentów muzycznych, wyrobów gumowych, rob. państwowych arsenałów, w przędzalniach, tkackich fabrykach, organomistrze i fortepianiści, szewcy, szlifierze, elektrotechnicy, drwale, stolarze, ślusarze, młynarze, drukarze, tramwajarze, krawcy, piekarze, cukiernicy, służba pocztowa, rob. w kamieniołomach, w kopalniach nafty i rafineryach, górnicy i t. d.

W 1904 r. w Twerze strejk 3000 robotników przy budowie wagonów. Do lipca były strejki przeszło w 20 miejscowościach: w przemyśle metalowym, cukrowniach i rafineryach, w kopalniach nafty, w fabrykach dżetów, tytoniu, tkackich, papierniach; dalej, konduktorzy, woźnice tramwaju konnego, krawcy, rękawicznicy, handlowcy, piekarze.

Wszystkie te dane czerpiemy ze sprawozdania R. S. D. R. P. na kongres amsterdamski. Czytelników nieznających języka rosyskiego, a ciekawych wypadków na południu Rosyi i opisu powszechnego strejku – odsyłamy do wydanej przez „Proletaryat“ broszury p. t. „Ostatnie wypadki w Rosyi“ – oraz do poszczególnych numerów pisma „Proletaryat“.

Sądzimy, że dane, które przytoczyliśmy same za siebie mówią.

Prócz strejków R. S. D. R. P. urządzała liczne demonstracye. Nie będziemy tu wyliczać wszystkich demonstracyj, gdyż to zajęłoby zbyt wiele miejsca. przytoczymy tylko największe. I tak, w Moskwie w 1901 r. trwały olbrzymie demonstracye przez kilka dni, stawiano barykady i zdawało się, że zanosi się na formalną rewolucyę. Ogromem swym imponuje demonstracya w Petersburgu tegoż roku, w której brało udział do 20.000 robotników. W 1902 olbrzymia demonstracya w Kijowie, w której wzięło udział 15 tysięcy wraz z 3 sztandarami. W Rostowie nad Donem odbyła się demonstracya, w której wzięło udział 8000 robotników, w Baku 5000 robotników. Należy wspomnieć także o saratowskiej demonstracyi,

na której aresztowano około 50 osób, z których 15 oddano pod sąd wojenny i skazano do ciężkich robót. W ciągu roku 1903 odbyło się przeszło 100 większych demonstracyj po rozmaitych miastach.

Agitacya z powodu wojny silnie wzburzyła naród wydano niezliczoną ilość odezw, które chciwie rozchwytywano i komentowano.

Tyle z działalności partyi. Zatrzymaliśmy się dłużej na tem, by wykazać rozrost, rozgałęzienie stosunków i faktyczną siłę partyi.

Czego żąda Ros. Soc. Dem. Part. Rob. i jaki jest jej program?

Program składa się z 2-ch części; w pierwszej są wystawione żądania, dotyczące celów ostatecznych, t. j ustroju socyalistycznego; w drugiej żądania polityczne i ekonomiczne, możliwe do urzeczywistnienia w granicach istniejącego ustroju kapitalistycznego. Nie będziemy tu przytaczać całego programu partyi, tem bardziej, że jest on przetłómaczony na język polski. [1])

Zaznaczymy tylko, że R. S. D. R. P. żąda pod względem politycznym obalenia absolutyzmu i monarchii, a na jej miejsce ustanowienia rzeczypospolitej demokratycznej. Dla nas Polaków specyalnie interesującem jest, jak R. S. D. R. P. stawia kwestyę narodowościową.

Otóż w programie znajdujemy punkt o „samookreśleniu się narodowościowem“, co oznacza, że ludność sama określa narodowość, do której należy, zaś w 44 nrze „Iskry“ w artykule wstępnym jest uzasadnienie tego stanowiska. Ponieważ cały ten artykuł jest prawie w całości przetłomaczony w broszurce wydanej przez „Proletaryat“ p. t. „Kwestya narodowościowa w progr. ros. soc. dem.“ — więc czytelników odsyłamy do tej broszury, tem bardziej, że znajdą w niej wyjaśnienie stanowiska, jakie polskie partye soc. zajęły wobec punktu „samookreślenia“. Nam się wydaje stanowisko, jakie zajęła R. S. D. P. w kwestyi narodowościowej, wogóle zupełnie słusznem i uzasadnionem. Dla wyjaśnienia przytoczymy tutaj krótki cytat z art. zamieszczonego w Nr. 44 „Iskry“. „Socyalna demokracya rosyjska wcale sobie nie wiąże rąk, liczy się ona ze wszystkiemi możliwemi kombinacyami, nawet ze wszystkiemi wogóle, które tylko można przypuszczać, wystawia w swym programie przyznanie prawa „samookreślania się“ narodowości. Program ten wcale nie wyklucza tego, by proletaryat polski stawiał za swe hasło wolną i niepodległą republikę polską, choćby nawet prawdopodobieństwo urzeczywistnienia jej aż do ustroju socyalistycznego było zupełnie płonne. Program ten wymaga tylko, by partya socyalistyczna nie znieprawiała poczucia

[1]) Kulczycki: Współczesne prądy T. II. Lwów. 1904.

i świadomości proletaryackiej, nie zaciemniała walki klasowej, nie wpajała w klasę robotniczą frazesów burżuazyjno-demokratycznych, nie naruszała j e d n o ś c i współczesnej walki politycznej proletaryatu.

Napróżno P. P. S. stara się przedstawić sprawę tak, jakoby od niemieckich, lub rosyjskich socyalnych demokratów oddzielało ją zaprzeczanie prawa do stanowienia o sobie samym, prawa dążenia do wolnej, niezależnej republiki. Nie to, lecz porzucenie klasowego punktu widzenia, zaciemnianie go szowinizmem, naruszenie jedności danej walki politycznej – oto, co niepozwala nam widzieć w P. P. S. partyi istotnie robotniczo-socyalistycznej.

Naturalnie, ze z socyal-demokratycznego stanowiska nie można zasadniczo powiedzieć nic przeciwko żądaniu niepodległości Polski, można tylko wymagać, aby żądanie możliwe do urzeczywistnienia tylko w warunkach wyjątkowych, stawiane było też warunkowo i aby na dziś wysunąć postulaty konstytucyjno-autonomiczne, możliwe do urzeczywistnienia.

Poglądy Ros. Soc. Dem. Rob. Partyi na stosunki agrarne, oraz na inne sprawy rozpatrzymy w numerze następnym, zestawiając je z programem partyi soc. rew.

Na zakończenie tej części niniejszego artykułu przytaczamy dane statystyczne (niezupełne zresztą, gdyż w warunkach, gdzie wszystko tajnie się odbywa, zestawienie podobne z u p e ł n e, jest prawie niemożliwe), dotyczące osób aresztowanych w sprawach czysto socyalistycznych. Według ankiet, robionych przez towarzyszy rosyjskich, połowa aresztowanych przypada na socyal-demokratów, zaliczając oczywiście do nich i „Bundowców“, którzy do II. zjazdu R. S. D. R. P. stanowili część tej ostatniej.

Cyfry poniższe są dość wymowne.

Liczba procesów za strejki w ostatnich latach była bardzo wielka. Skazywano za strejk na ciężkie roboty, aresztanckie roty, nietylko mężczyzn, ale i kobiety. Zwyczajnie w czasie strejku wysyłano nieraz setkami robotników na miejsce urodzenia, na miejca których nieznali, gdzie musieli mrzeć poprostu z głodu z braku zajęcia. Wielu zesłano na Syberyę. Wyroki były na ogół bardzo ciężkie.

Wschodnia Syberya od lat 5 do 10. – W następnym artykule damy dokończenie części pierwszej niniejszego artykułu.

* * *

Lata	1894	1895	1896	1897	1898	1899	1900	1901	1902	1903	Razem
Liczba spraw rozpatrywanych przez ministeryum sprawiedl.	158	259	309	289	257	338	384	520	1053	1988	5455
liczba osób pociąganych do tych spraw	919	944	1668	1427	1144	1884	1580	1784	3744	5590	20'684
liczba spraw załatwionych z rozkazu cara	56	90	37	122	149	166	144	250	347	1522	2913
liczba osób pociągniętych do tych spraw	559	623	561	1474	1004	1325	1363	1238	1677	6405	16'230
Liczba osób ukaranych z rozkazu cara	366	367	345	1051	706	866	919	914	1147	4867	11'548
Liczba spraw sądzonych przez sąd wojenny	3	2	3	4	1	2	4	1	5	10	35
Liczba osób pociągniętych do tych spraw	3	2	4	11	1	4	10	3	5	45	88
Wysłano za granicę jako obcych poddanych	5	6	1	11	2	11	1	9	10	31	87
Wysłano na Syberyę	21	42	53	117	47	49	49	38	115	910	1441
Wysłano do różnych gubernii państwa na osiedlenie	34	66	42	79	119	105	85	51	77	592	1250
Liczba osób oddanych pod jawny dozór policyi	244	219	218	767	340	308	618	486	193	1268	4611
Ukaranych więzieniem	156	104	105	148	162	108	57	203	362	332	1737
Ukaranych zwykłym aresztem	29	20	16	92	88	195	102	141	217	845	1745

VI. Zjazd Związku Postępowej Młodzieży Polskiej.

odbyty w d. 24—28 grudnia 1904 r. w Genewie.

Zjazd tegoroczny, niezbyt zasobny tak w delegatów, jak i gości, rozpoczął się 24-go tradycyjną wieczerzą. Właściwe obrady posiedzeń t. zw. plenarnych*) (z których

*) Delegaci obradują osobno na t. zw. posiedzeniach delegackich, lecz główną dyskusyę odkładają na plenarne, na

podaję sprawozdanie) otworzył dopiero 25-go kol. Horwitz i on też przewodniczył.

Po załatwieniu formalności wstępnych zdają sprawozdanie delegaci poszczególnych towarzystw (Paryż, Berno, Fryburg, Genewa itd.) przyczem, jako wynik dyskusyi, przechodzi wniosek, wzywający Związkowców do skupiania się w jednem towarzystwie miejscowem, nietworzenia bez ważnych przyczyn towarzystw korporacyjnych lub pojedyńczych secesyi. (Dotąd w wielu miejscowościach istniało po kilka towarzystw).

Następuje najciekawsza część tego posiedzenia — sprawozdanie delegata „Spójni" z Warszawy.

Dał on możliwie objektywny obraz życia młodzieży warszawskiej, właściwie części tej młodzieży — młodzieży radykalnej i socyalistycznej. Nie ograniczył się przy tem na samej „Spójni", ale szerzej omówił i inne korporacye studenckie. Jedynie o „Związku młodzieży socyalistycznej" (od którego miał także mandat) nie mówi, odkładając to do dnia następnego. Omawia ogólny stan umysłów studenteryi socyalistycznej, jej stosunek do poszczególnych organizacyj robotniczych w Królestwie, wreszcie udział w pracy rewolucyjnej. „Spójnia", zdaniem jego, w swej większości jest złożona ze zwolenników P. P. S., jednak są zwolennicy S. D. K. P. i L. i „Bundu". Szerzej omawia udział młodzieży w demonstracyi 13 listopada: „Spójnia" zaproszona do udziału, uwzględniając mniejszość nie p. p. s.-owską i nie socyalistyczną, nie bierze w niej udziału oficyalnie, lecz prawie wszyscy „Spójniarze" z własnej ochoty poszli. Delegat widział na demonstracyi studentów, którzy należą do innych partyj. Pomimo chęci, na pogrzebie ofiar demonstracyi nie urządzili, gdyż do ostatniej prawie chwili nie wiedzieli, kiedy pogrzeb się odbędzie, a przeto nie mogli zebrać odpowiedniej liczby kolegów. Przeszkodą była także z góry przygotowana sfora szpiclowska, najrozmaiciej umundurowana.

Demonstracya 13 listopada wywarła bardzo silne wrażenie na młodzieży (nie mówi tu o embryonach narodowo-demokratycznych) zwłaszcza, że zaraz po niej następuje szereg aktów mniej lub więcej rewolucyjnych w całej Rosyi (zjazd ziemstw, w końcu demonstracye rosyjskich studentów w Petersburgu i t. d.). Obecnie święta przerwały na chwilę akcyę, celem zapoczątkowania jakiegoś czynnego wystąpienia politycznego. Uważa on, że chwila obecna koniecznie tego wymaga. Nie jest w stanie podać już dziś, co to wrzenie wśród młodzieży przyniesie, sądzi jednak, że nie skończy się

---

których też zwykle odbywa się głosowanie. Rozumie się nad wnioskami, mającymi charakter obowiązujący dla „Związku", głosują tylko delegaci. Nad innemi głosują wszyscy zebrani.

na czczej gadaninie, że nastąpi czyn. Zdaniem mówcy powinna młodzież wystąpić z żądaniem, postawionem przez konferencyę rewolucyjnych partyj w Paryżu, z żądaniem sejmu polskiego, który następnie określi bliżej żądania nasze. Ze spraw studenckich zażąda polskich szkół.

Mówca w przemówieniu swem zaznaczył, że jest zwolennikiem P. P. S., mimo to starał się on zachować możliwie objektywnie, a nawet, jak to widać z jego przemówienia, różnił się miejscami zasadniczo z poglądami, wyznawanemi oficyalnie przez P. P. S.

W czasie dyskusyi nad sprawozdaniem postawiono rezolucyę którą przytaczam w całości:

„VI. Zjazd Związku polskiej młodzieży postępowej w przekonaniu, że właściwem zadaniem młodzieży postępowej w dziedzinie czynu jest jaknajsilniejsze zespolenie się z rewolucyjnym ruchem ludowym, wita gorąco udział młodzieży uniwersyteckiej warszawskiej w najbardziej dotychczas rewolucyjnym przejawie tego ruchu, w manifestacyi 13 listopada."

Ktoś z obecnych zaproponował przyjęcie jej przez aklamacyę — sprzeciwiono się temu. Prawie bez dyskusyi, zanim niektórzy się zoryentowali, oddano ją pod głosowanie. Głosowało 64 za, 9 przeciw, 11 się wstrzymało. Przewodniczący kol. Horwitz (prawdopodobnie przez „roztargnienie") chciał ludzi wcale niegłosujących włączyć w liczbę głosujących „za". Przeszkodzono jednak tej „omyłce".

Ponieważ część zjazdowiczów z kol. Horwitzem na czele chciała z tego głosowania mniejszości skorzystać w celach agitacyjnych, postanowiła mniejszość zareagować. Z powodu, że zaraz po głosowaniu zamknięto posiedzenie, odłożono to do dnia następnego. Nawet delegat warszawski wyraził się prywatnie, że uważa postawienie tej rezolucyi przez kol. Horwitza (i 4 innych) za nietakt. Sam też wstrzymał się od głosowania.

Drugiego dnia złożono następujące oświadczenie: „Ponieważ głosowanie nasze przeciw rezolucyi o wyrażeniu sympatyi z powodu przyłączenia się „Spójni" warszawskiej do demonstracyi 13 listopada, jakoteż wstrzymanie się od głosowania może być fałszywie zrozumiane i komentowane, oświadczamy, że gorąco witając wszystkie fakty przyłączenia się uczącej się młodzieży do ruchu proletaryackiego, nie mogliśmy mimo to głosować za ową rezolucyą, gdyż uważamy przyjęcie jej za naruszenie bezpartyjności Zw. P. M. P.; rezolucya ta bowiem pośrednio reklamuje jedną z partyj socyalistycznych polskich, przeciw czemu jak najostrzej protestujemy" (następuje 19 podpisów).

Po odczytaniu tego, zjazd przystąpił do dalszych

sprawozdań delegatów (Zurych, Monachium, Lipsk, Darmstadt, Leodyum, Antwerpia), poczem na końcu zdaje sprawozdanie delegat Związku Młodzieży Socyalistycznej w Warszawie.

„Związek“ prowadzi robotę samokształceniową wśród uczni średnich zakładów naukowych. Robotę swoją prowadzi w duchu socyalistycznym, trzymając się zasady ścisłej bezpartyjności. Mimo to istnieją kółka — zwłaszcza na prowincyi — o charakterze partyjnym. Niektóre partye, zwłaszcza „Bund“ prowadzą robotę po za ramami Związku. Jak wskazuje ruch „bibuły“, najwięcej zwolenników ma wśród Związkowców P. P. S., potem „Proletaryat“, dalej idzie „Bund“ i S. D. K. P. i L.

Zdaniem delegata, Związek bardzo wiele już zrobił; zorganizował ogromną większość młodzieży wyższych klas, tak, że ma on decydujący wpływ nawet na ogół młodzieży.

Nastąpił odczyt „O celach Zw. P. M. P.“, połączony z dyskusyą nad odczytem i projektem zmiany tytułu Związku. Delegat genewski w imieniu Tow. genewskiego żąda zastąpienia wyrazu „postępowy“ przez „socyalistyczny“, uważając, że Związek istotnie jest socyalistyczny, i że taka zmiana byłaby krokiem naprzód w dziejach Związku.

Jak Filip z Konopi wyrwał się z płytką mówką, nadzianą frazesami p. W. M. Kozłowski, przyczem w ordynarny sposób zaatakował niewiadomo z jakiej przyczyny, Różę Luksemburg; w końcu oświadczył, że „podwójnie bezczelnym“ byłby ten, ktoby chciał zezwolić na przyjęcie nie polaków do polskiego towarzystwa. (Zw. P. M. P. statutem określił, że „kwestya narodowości nie stanowi, nawet nie przeważa kwalifikacyi przyjęcia nowych członków“).

Nieprzyzwoite wystąpienie tego „prywat-docenta“ politycznego, oklaskiwała zawzięcie p.p.s.-owska i narodowo-demokratyczna większość.

Ponieważ przewodniczący nie przerwał prof. Kozłowskiemu w miejscu, kiedy ten odzywał się nieparlamentarnie (przewodniczący kol. Ulanowski tłómaczył się później, że nie dosłyszał tych słów), zażądano od prezydyum wytłómaczenia. Prezydyum obraziło się, co wywołuje dalsze nieporozumienia i burza trwa do końca posiedzenia. Szereg kolegów, zapisanych do głosu, nie chce przemawiać, manifestując w ten sposób swoje niezadowolenie z nieodpowiedniego prowadzenia obrad przez prezydyum. (Między innemi przewodniczący „ex praesidio“ (?) usunął wszelkie kwestye formalne na przyszłość). Wyraz tego niezadowolenia daje kol. Leśniak w ostrych słowach, omawiając zachowanie się „p. p. s.-owskiej większości“ wobec „burżuja“ Kozłowskiego!

Na posiedzeniach następnych postanowił Zjazd, nie zważając na zachowanie się sztabu narod. dem., żądać swego reprezentanta przy rozdzielaniu stypendyów raperswylskich; zerwać wszelkie oficyalne stosunki z nar. dem. „Zjednoczeniem" i radą stypendyalną przy muzeum Rapperswylskiem; wezwać istniejące kasy pomocy więźniom politycznym do połączenia się w „Ogólnej Kasie".

Przy tym punkcie część zebranych sprzeciwiała się formie rezolucyi, wskazującej kierunek, w jakim połączenie ma nastąpić.

Wreszcie postanowił Zjazd wezwać członków do studyowania ruchów rewolucyjnych, zwłaszcza polskiego i w tym celu ma wypracować plan nauki.

Dalej obradowano nad ustawą „Związku" i kilku wnioskami wolnymi.

Dyskusyę nad obecnem położeniem w Rosyi z braku czasu musiano usunąć zupełnie.

Nie mówiłem dotąd o poszczególnych sprawozdaniach, gdyż chcę je scharakteryzować sumarycznie.

Towarzystwa Związkowe na ogół mniej lub więcej wyraźnie narzekały na brak jakiejkolwiek działalności. Wyjątek stanowi Paryż i Lipsk. Lipsk zajmował się poważnie pracą samokształceniową. Inny powód żywotności „Spójni" paryskiej. Cała działalność „Spójni" to jej praca po za stowarzyszeniem, w Uniwersytecie ludowym i innych stowarzyszeniach. Praca ta nosi wyraźny charakter socyalistyczny.

Dziwnem też wydaje mi się stanowisko większości delegatów, którzy głosowali za tem, aby Związek był „postępowy" a nie „socyalistyczny".

Cały Zjazd wykazał, że Związek jest nietylko socyalistyczny, ale już nawet zaczyna się w nim wyraźnie zarysowywać rozdział między zwolennikami P. P. S., „Proletaryatu", S. D, K. P. i L. i „Bundu". Mojem zdaniem wyraz „postępowy" zachowany w tytule jest obłudą i zupełnie niepotrzebnem maskowaniem się. Kiedy można się namyślać, czy „Związek" może być nadal bezpartyjny, lecz socyalistyczny (!) (a przychodzi mu to z trudnością tak, że nawet jeden z p. p. s.-owców przewidywał opuszczenie sali przez zwolenników innych partyj), to już przecież zapóźno na uwzględnianie innych „postępowców", tembardziej, że jak już wspomniałem, żywotność Związku występuje równolegle z jego działalnością socyalistyczną.

„Postępowy" Zjazd wykazał też mało zainteresowania się samym Związkiem. Przyszłoroczny wykaże prawdopodobnie jeszcze mniejsze rezultaty.

Dziwnie też wyglądało, że „niesocyalistyczny" zjazd najwięcej się interesował odczytem kol. Horwitza na

temat: „różnice programowe i taktyczne 4 partyi socyalistycznych, działających w Królestwie".

Referent, jako członek P. P. S., wykazywał, że inne organizacye stoją na błędnem stanowisku — i że jedynie P. P. S. ma przed sobą przyszłość.

Chcąc poprzeć wywody referenta, wystąpił p. W. M. Kozłowski, profesor od wszystkiego i na początku obwąchiwał Marksa; stwierdziwszy następnie, że jest „przestarzały", doszedł do przekonania, że należy dobijać się niepodległości Polski.

Wystąpienie to cechowało wiele mimowolnego komizmu, to też kol. Horwitz, ratując sytuacyę, w imieniu P. P. S wyrzekł się „towarzysza" prof. Kozłowskiego po wsze czasy.

Po tem wesołem „intermezzo" przemawiał cały szereg kolegów, wykazując brak klasowości w P. P. S. Musiało to każdego uderzyć, że zwolennicy „Bundu", „Proletaryatu" i S. D. K. P. i L. ręka w rękę występują przeciw P. P. S., zarzucając jej burżuazyjność i nacyonalizm.

Referent w końcowem przemówieniu, choć wykręcał się dość sprytnie, nie zbił najważniejszych zarzutów stawianych P. P. S.

Oprócz tego odbyły się odczyty kol. Ulanowskiego: „Artystyczno-społeczny dualizm pojęcia czynu" i „o Wyspiańskim".

Na zjazd nadeszły: list od B. Limanowskiego i telegram od Zielińskiego z Paryża.

Obecny na zjazd ob. Gierszyński ustnie zakomunikował zebranym pozdrowienie od weterana Komuny paryskiej generała Wróblewskiego.

Genewa 2 stycznia 1905 r.

Uczestnik.

Wiec młodzieży socyalistycznej we Lwowie.

Dnia 11 grudnia odbył się we Lwowie wiec poufny młodzieży socyalistycznej, mający stanowić przegląd sił, celem porozumienia się co do wspólnej, pozytywnej pracy. Wiec ten jednak zawiódł wszelkie oczekiwania, a raczej świadczył tylko o tem, że sami prowodyrowie młodzieży nie mają wyrobionego światopoglądu socyalistycznego, że sami nie wiedzą, czego chcą, co mają robić i do czego dążyć. Ogólnie scharakteryzować go można: gadanie, co ślina na język przyniesie. Gadanie – gdyż inaczej tego nazwać nie można. Do dziś dnia np. nie możemy zrozumieć, co ma znaczyć: młodzież powinna dążyć do „uspołecznienia ducha" i tym podobne logiczne absurdy i mi-

stycyzmy. Żaden z gadających o tem sam chyba nie wie, co znaczy „uspołecznienie ducha“, chyba, że agitował na socyalizm „duchy“ — bo ludzi z pewnością nie. Takie gadanie to tylko zawracanie sobie i innym głowy. Czas wyleczyć się — a jedynem lekarstwem na tę chorobę — zimna woda.

Jeden z referentów proponuje zbyt ciasną, jak na kształcącą się młodzież, pracę w kółkach partyjnych, biada nad upadkiem ducha rewolucyjnego wśród tejże, drugi zbija te wywody, twierdząc, że i owszem — młodzież jest rewolucyjna, że coraz więcej radykalizuje się (?) i czego najlepszym ma być dowodem to, że „dziś nawet narodowi demokraci idą coraz więcej na lewo, przywódców ich możemy nawet nazwać socyalistami-rewizyonistami (!), dziś część ich w imię tych nowych poglądów robi secesyę ze starego obozu itd.“

Naszem zdaniem referent, wczytując się w „Na srebrnym globie“ Żuławskiego dopatrzył się, a może zaludnił księżyc tymi narodowymi demokratami, co to są zarazem socyalistami rewizyonistami, sprzeciwiającymi się zarazem zasadniczo żądaniu powszechnego prawa głosowania dla „hołoty“.

W tym celu proponuje zbliżenie się do młodzieży nar. dem., gdyż to jest dziecinny upór, kto komu ma ustąpić.

Drugi „socyalista“ oświadcza, że jest więcej możliwe połączenie się z narod. dem. niż np. z ludowcami.

Wreszcie po wielu, wielu gadaniach i uchwaleniu mnóstwa rezolucyj (nic łatwiejszego, jak głosować) kończy się cała ta szopka, nazwana szumnie „wiecem młodzieży socyalistycznej“ (!), uchwaleniem pogardy dla S. D. K. P. i L. za „szubrawe jej stanowisko wobec demonstracyi 13 listopada, za jej odezwę „Jak nie należy urządzać demonstracyi“

Ponieważ przypuszczamy, iż odezwa ta nie jest znaną szerszym kołom, chcemy kilka słów poświęcić jej omówieniu.

Odezwa nie wypowiada się zasadniczo przeciw demonstracyom jako takim, owszem, jest ich zasadniczem zwolennikiem, sądzi jednak, że nie należy urządzać zbrojnych demonstracyj, a tylko pokojowe.

Zupełnie nie pojmujemy tego stanowiska Zarządu Głównego S. D. K. P. i L.. Jakto — w chwili obecnej, w chwili rewolucyjnej — niejako w przededniu rewolucyi — ma się urządzać pokojowe demonstracye? I właściwie — co to znaczy pokojowe demonstracye? Wszak rząd carski w każdej chwili może zdławić we krwi demonstracyę — nie może być przeto mowy o pokoju — tam, gdzie wre walka. Wszak rewolucyi nie robi się na drodze pokojowej, a tylko na drodze walki. Wszak ta

sama S. D. K. P. i L. dwa razy brała już udział w zbrojnych demonstracyach na 1-go maja, urządzanych wspólnie przez „Bund“ i „Proletaryat“. Czy praktyka ma mówić co innego, a teorya także co innego?

Zgadzamy się z jednem: nie należy bezpotrzebnie — nie mając odpowiednich sił — drażnić i wywoływać starcia z przemagającą siłą rządu, jak to zrobiła P. P. S. w dniu 13 listopada. Naszem zdaniem rewolwery nie na to są, by niemi strzelać na „wiwat“, narobić dużo hałasu i krzyku, ale do samoobrony przed brutalnością policyi, żandarmów i wojska.

Odezwa S. D. K. P. i L. poza tem przeciwstawieniem demonstracyi pokojowych — zbrojnym, zawiera bardzo wiele słusznych uwag, na które musi zgodzić się każdy rzeczywisty socyalista. Np.:

„Czyż P. P. S. zamierzała na seryo, aby tłum bezbronny i nieuprzedzony stoczył za pomocą kilku rewolwerów bitwę z załogą wojska carskiego dla niewiadomego celu? Ale taki plan mógł w danych warunkach powstać tylko w mózgach waryatów! Sposób wykonania tego przedsięwzięcia był zaiste godzien samego pomysłu. Po raz pierwszy w historyi polskiego ruchu robotniczego i zapewne w historyi ruchu wszystkich krajów, ludzie, nazywający się socyalistami, obrali za miejsce demonstracyi rewolucyjnej — kościół“. „Wniósłszy hasło demonstracyi do kościoła, P. P. S. gwałtem wmieszała w demonstracyę i wystawiła na bezeceństwa rozjuszonych zbirów sfery, nie mające nic wspólnego z ruchem socyalistycznym“.

„Tak samo, jak nonsensowe wybryki anarchistów na Zachodzie są jedynie na rękę burżuazyi i rządom, dając im do ręki materyał do skompromitowania całego ruchu robotniczego, tak P. P. S. naraża teraz cały ruch demonstracyjny w kraju. Po rewolucyjnym tumulcie kościelno-socyalistycznym na placu Grzybowskim wszystkie płazy i nietoperze reakcyi i lokajstwa w naszem społeczeństwie mają dziś możność w prasie obrzucać błotem demonstracye socyalistyczne wogóle“.

„Przeciw takiemu narażaniu i kompromitowaniu walki robotniczej przez rewolucyjne awanturnictwo bez najmniejszego pożytku dla sprawy protestować należy z całą energią“.

I oto młodzież socyalistyczna (naturalnie tylko pepesowska) wyraża „pogardę“ wszystkim tym, którzy śmią się zapatrywać na cele demonstracyi inaczej — niż na to pozwala P. P. S.

Z takiej młodzieży — bezkrytycznej, z cielęcym zachwytem przyjmującej wszystko, co powie lub zrobi P. P. S. — socyalizm niewielką mieć będzie pociechę.

Młodzież powinna myśleć — a kto myśli, ten zdolny do krytyki, ale myśleć nie wolno — inaczej jest się warchołem.

Wolimy zatem być myślącymi warchołami — niż stadem baranów, z ukończoną maturą — jako „patentem“ na dojrzałość, ale nie umysłową...

Rewolucya w Rosyi.

Dnia 5 lutego 1904. wypowiedział carat wojnę Japonii; nie minął rok, a na dniu 22 stycznia br. wypowiedział carat wojnę na śmierć i życie ludowi. Walka ta, to nie walka z tajnemi spiskowemi organizacyami studentów i robotników, ale to walka z całym narodem, z całym ludem. Walka bardziej straszna, bardziej krwawa i bardziej okrutna, niż na polach bitwy w Mandżuryi. Tłumy rozbestwionego do szału żołdactwa rzucają się na szeregi bezbronnych robotników, kobiet i dzieci, mordują i tratują na wzór dawnych barbarzyńsko-krwiożerczych Mongołów. Tysiące rannych i zabitych zalało krwią swoją ulice stolicy. Setki ciał stratowały konie rozwścieklonej nogajskiej hordy kozaków. Szeregi prosiły, jak o największą łaskę, aby im pozwolono przyjść przed oblicze cara — władcy. Proszących łaski spotkały kule i nahaje zbirów. A ten, co „od Boga wziął rząd nad poddanymi“, drżący ze strachu — uciekł ze swej stolicy, uciekł może na zawsze...

Strzał kartaczowy, wymierzony w samodzierżcę, odbił się szerokiem echem po ziemiach milionowej rzeszy poddanych. Krew, co zalać miała pożar, stała się tym świętym siewem, co wywołuje mścicieli. Lud zapragnął odwetu. Rozpoczęła się walka coraz bardziej zapamiętała, zaciekła, rozpętana. Miliony chcą praw, wolności, chcą zemsty.

Nadchodzi czas...

Carat miota się w przedśmiertnych konwulsyach; pożąda krwi, by jak najdrożej okupić swą śmierć. Chwila jeszcze, gdy lud ruszy się cały — śmierć niechybna go czeka.

* * *

Mimowoli rodzi się pytanie, jakie stanowisko nasze wobec rozgrywających się wypadków. Co czynić nam wypada? Nam młodym, silnym, cośmy wprzysięgli się pod znaki rewolucyi. Zaiste nic innego, jak hasło nasze przeprowadzić *usque ad finem*. Tam dziś skierowane oczy i serca nasze i tam niedługo niech wytężą się ramiona i dłonie nasze. Niech *ver sacrum* nikogo nie zastanie

śpiącego i gnuśnego, niech pierwsze hasło powitają usta nasze okrzykiem: „my dawno gotowi".

Na barykady...

Precz z despotyzmem i uciskiem! Niech żyje Wolność

* * *

Rewolucya nie zaskoczyła nas niespodziewanie. My dawno już przepowiadaliśmy caratowi upadek — niech dziś słowa nasze zamienią się w czyn. Niedługo może czynem zaświadczyć nam przyjdzie, żeśmy szczerzy rewolucyoniści, że słowa nasze, to czyny nasze!

Młoty w dłoń!

* * *

Przytaczamy urywki z ostatnich odezw, wydanych przez partye w Królestwie: Zarząd Główny S. D. K. P. i L. w odezwie z 23 stycznia pisze:

„Robotnicy! Nię bądźmy ostatnimi w tej walce, jaką lud roboczy w całej Rosyi stoczyć musi z rządem cara! Od solidarnej walki ludu roboczego w Rosyi i Polsce zależy, aby urzeczywistnioną została wolność polityczna dla ludu. Jak tego żąda socyal-demokracya w całem państwie, ludowi roboczemu potrzeba, aby Rosya zamieniona została w republikę demokratyczną, w której klasa robotnicza będzie miała możliwie największą wolność, a każdy kraj w Rosyi, a więc i nasz kraj, będzie miał swój samorząd, czyli autonomię. Klasa robotnicza musi zdobyć w Rosyi republikę demokratyczną, opartą na powszechnem, równem i tajnem prawie głosowania na posłów do parlamentu i do wszystkich instytucyj reprezentacyjnych. Rząd carski sam pokazał, nawet nieuświadomionej części robotników, że między nim a ludem musi powstać bój na śmierć i życie.

Robotnicy! Bądźmy gotowi do ostatecznej walki! Do szeregów, do organizacyi!"

Zarząd Główny P. P. S. „Proletaryat" na dniu 27 stycznia woła:

„Socyaliści i rewolucyoniści na całym obszarze ziem carskich hardo podnieśli swe głowy i śmiało patrzą w oczy potwora — godząc weń. Dziś absolutyzm nie ma już dawnej siły — dziś bronić się tylko jeszcze może. Jest więc koniecznością dziejową, aby w chwili obecnej socyaliści polscy, rosyjscy, żydowscy i inni, oraz ci, którzy pragną wolności politycznej — łączyli się do wspólnej walki, walki energicznej i nieubłaganej na śmierć i życie.

Dziś wszyscy zgodnie wołamy: śmierć absolutyzmowi, śmierć rządowi carskiemu! Niech żyje wolność polityczna!

Do walki więc, Towarzysze! Niech hasła nasze brzmią złowrogo dla caratu! Dziś nam nie wolno siedzieć bezczynnie, dziś czas rozpocząć walkę prawdziwą. Dziś walka musi się rozpocząć na noże. Śmierć żandarmom, szpiegom

i sługom carskim! Niech nikt z nas nie waha się oddać życia swego w ofierze. Niech pozna szpieg, niech pozna żandarm i biurokrata carski, że chwila zemsty nadeszła. Dość już tych kajdan, więzień i Sybiru, dość przelanej niewinnie krwi! Wychodźmy zbrojni na demonstracye.“

Wreszcie Komitet Zagraniczny P. P. S. w te odzywa się słowa:

„Chwila jest tak „osobliwa“, że nie jest wykluczonem, iż Partya chwyci się środków, dotychczas jeszcze u nas niestosowanych — środków, które się zwykle w daleką przyszłość odsuwa. Nie wiemy dziś jeszcze, co nam jutro przynieść może. Starajmy się tedy, aby to jutro nie zaskoczyło nas nieprzygotowanych. Niech się każdy z Was, Towarzysze, już teraz gotuje do walki jaknajbardziej stanowczej, jaknajostrzejszej, ażeby hasło, wydane przez krajowe władze partyjne, wszystkich zastało „z bronią u nogi“.

* * *

W związku z wypadkami poruszać się też zaczęły płazy przyziemne reakcyi.

Ugodowcy i płatni ajenci i wielbiciele absolutyzmu rozdzierają szaty — coraz silniej odzywają się głosy „przestrogi“ i „rad ojcowskich“. Stara twierdza i sojuszniczka reakcyi, Austrya — również dała znak życia. Szczególnie Galicya odczuwa coraz dotkliwiej powijaki, w które, pomimo wszystko, stara się przecież okuć ją „opiekunka“. Zgromadzenia ludowe na temat rewolucyi zostały w Krakowie, Lwowie i innych miastachprzez c. k. policyę zakazane. Czy uświadomiony W chwili ostatecznej c. k. policya krakowska pozwoliła na odbycie zgromadzenia z porządkiem dziennym: „O najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej“.

Po zgromadzeniu odbyła się na Rynku demonstracya.

Zdziczała policya bez żadnego powodu dobyła szabel i uderzyła na tłum; dwudziestu ludzi odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

Dowiadujemy się również z pewnych bezpośrednio interesowanych kół, iż Austrya zamierza dać czynną pomoc zbirom carskim dla pokonania rewolucyi. Czy może rewanż za rok 1849? Czy też może osobiste sympatye pchają do roli pomocników indywiduów, mordujących kobiety i dzieci. Sympatye sympatyami, ale w naszej mocy niedopuścić, by kwiatki sympatyi wydały owoce. My nie możemy pozwolić, byśmy, choć wbrew woli, stali się winnymi, by nam hańba spłynąć miała na czoła i tak nisko schylone.

* * *

Walczący o wolność proletaryat państwa rosyjskiego spotkał się z sympatyą całego cywilizowanego świata.

Organy międzynarodowego proletaryatu zawezwały do składek i ofiar na rzecz bojowników wolności.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Obywatele! Rewolucya! Słońce Wolności wschodzi! Krew ludu zbryzgała ulice. Despotyzm samowładztwa carskiego zachwiał się, chwila jeszcze, a runie bezpowrotnie! Lud burzy się, chwytając sztandar wolności, idzie po przez bagnety i kule do tego, o czem słyszał, czego nie rozumiał, a co dziś widzi i sam czuje.

Obywatele! Rewolucyi brak broni i chleba — na kule i bagnety trzeba odpowiedzieć godnie kulą — trzeba, aby chwila świtu była chwilą pełną godności i powagi. Rewolucyi potrzeba środków.

My wolniejsi — patrząc zdala na krew ludu, co broczy ulice, chciejmy dopomódz rewolucyi, chciejmy dać jej to, czego brak, dajmy pomoc pieniężną, jeśli sił naszych dziś jeszcze inaczej użyć nie możemy!

Chciejmy, zdobywającym ludzkie prawa, dać pomoc.

Niedługo nadejdzie może chwila, gdzie przyjdzie nam czynnie dopomódz, dziś tego jeszcze nie żądamy od Was, Obywatele.

Dziś zwracamy się do Was o pomoc materyalną rewolucyi ludowej — wzywamy Was do jaknajliczniejszych składek na rzecz rewolucyi.

— *Komitet dla popierania Rewolucyi na terenie państwa rosyjskiego.*

W styczniu 1905.

Zebrane pieniądze prosimy odsyłać na adres Administracyi „Zjednoczenia“, Kraków, ul. Sebastyana, 29, II. p. Zebrane składki oddamy w ręce odpowiedniego Komitetu.

Red. „Zjednoczenia“.

BIBLIOGRAFIA.

Rewolucya socyalna. *Napisał K. Kautsky. Wydawnictwo partyi „Proletaryat“.* Reforma społeczna a rewolucya socyalna. „Zdobycie władzy państwowej przez klasę dotąd uciśnioną, a zatem rewolucya socyalna jest istotną cechą rewolucyi społecznej“ (mówi Kautsky) w przeciwstawieniu do reformy społecznej. W dzisiejszych więc warunkach... dyktatura proletaryatu. Przeciwnicy stawiania jej w programie proletaryatu (politycy tak burżuazyjni, jak i oportuniści socyalistyczni) powołują się najczęściej na analogię między światem zwierzęco-roślinnym (rozwijającym się według prawa ewolucyi) a społeczeństwem ludzkiem; nie spytają się jednak przedtem, czy analogia taka jest uzasadnioną. Przecież do martwej przyrody np. nikt z uczonych nie stosuje dziś darwinowskiego prawa ewolucyi w przeciwstawieniu do kataklizmów; gdzież więc powód do przypuszczenia, że życie społeczeństw ludzkich nie może być wolnem od takiego prawa powolnego roz-

woju, pozbawionego nagłych zmian? Przeciwnie: na pewnym stopniu rozwoju danego społeczeństwa katastrofa, czyli rewolucya (w szerszem znaczeniu) staje się nieuniknioną, jak nieuniknionym jest akt narodzin w pewnym okresie życia zapłodnionego organizmu.

Partykularyzm życia społecznego w starożytności, a zwłaszcza w wiekach średnich, oraz bardzo powolny postęp ekonomiczny w tym okresie dziejów, sprawiały, że i rewolucye (o ile były) nie miały szerszego „przewrotowego" znaczenia. Warunki donioślejszych przełomów społecznych stwarza dopiero historya nowożytna. Szybki rozwój ekonomiczny, postęp techniki, nowe zjawisko wytwórczości kapitalistycznej, jako wytwórczości m a s o w e j — to wszystko jest żyznem polem dla przewrotów w społeczeństwie, wyrosłem z wielkiej rewolucyi. Społeczeństwo to, idąc szeregiem drobnych kataklizmów (ciągłe walki społeczne, kryzysy ekonomiczne itd.), dojrzewa coraz bardziej do wielkiego przewrotu, w którym system najemny znajdzie swą śmierć, ustępując miejsca pracy społeczno-zrzeszonej. Dziwnie zaś brzmią baśnie socyal-oportunistów i burżuazyjnych polityków o „złagodzeniu antagonizmów klasowych" w chwili, gdy w Stanach Zjednoczonych np. kilkunastu ludzi trzęsie całem życiem ekonomicznem, gdy przeciw nim coraz liczniejsze podnoszą się pięście mas...

Pokojowe „wrastanie" socyalizmu w kapitalizm przy współdziałaniu demokracyi, za pośrednictwem kooperatyw i spółek różnego rodzaju, oraz rozwoju własności gminnej, „wrastanie", pojęte jako droga do powolnego przeobrażania ustroju socyalistycznego w kapitalistyczny — jest złudzeniem, gdyż równocześnie z tym rozwojem wzrasta w siły daleko widoczniej burżuazya, biorąc panstwo pod coraz wyłączniejsze swe panowanie (imperyalizm), potęgując zastępy swych armij, prowadząc coraz intenzywniejszą politykę kolonialną, skupiając w swych rękach coraz większe środki materyalne i uzależniając od siebie masy coraz bezwzględniej. Dowodem tego np. wpływ trustów w Ameryce. Natomiast liberalizm i demokracya drobnomieszczańska należą dziś już prawie do przeszłości. Parlament traci coraz więcej na znaczeniu, gdyż burżuazya (np. zapomocą wyroków sądowych przeciw robotnikom) obywa się bez niego; demokracya więc, jako idea, nie potrafi zapobiedz rewolucyi socyalnej, lecz chyba tylko uczynić proletaryat dojrzałym do jej przeprowadzenia. Tak więc piętrzą się coraz widoczniej warunki wielkiego kataklizmu, w którym kapitalizm skona podobnie, jak się urodził, to jest wśród dźwięków hymnu rewolucyjnego.

Odmiennie prawdopodobnie będzie wyglądała nowa rewolucya społeczna od dawniejszych. Będzie to nie tyle może walka z rządem, ile raczej dłuższa wojna domowa między proletaryatem, a resztą społeczeństwa. Jedną z broni w ręku proletaryatu podczas rewolucyi społecznej będzie zawsze strejk polityczny. Wojna może być w specyalnych warunkach polityczno-społecznych okolicznością sprzyjającą: „Rozpacz chwiejącego się absolutyzmu może rozniecić wojnę, jak to było w r. 1870 z Napoleonem III, a może będzie i z Mikołajem II.

Jak zaś szkodliwą jest propaganda „pogodzenia" klas i przeciwdziałania rewolucyj agitacyą — świadczy porównanie

proletaryatu angielskiego i rosyjskiego: Ostatniemu „żywotna rewolucyjna świadomość daje wielką siłę praktyczną; pierwszy jest zerem w rzeczywistej polityce dzięki zrzeczeniu się rewolucyi, ograniczeniu się do interesów chwili, do t. zw. „polityki realnej".

„Neue Zeit" 1-go stycznia. Przynosi dalszy ciąg krytyki działalności socyaldemokratów oportunistów w republice francuskiej pióra Kautskiego, w której nieubłagany ten stróż rewolucyjnego ducha Marksa, w rzeczowych wywodach daje obraz tego dobrego, które zrobili ci socyaliści dla Francyi Oto fakta: ustawa robotnicza z 2 marca 1848 r. ustanawiała 10 godzinny dzień roboczy (na miejsce 11 g.) dla robotników w Paryżu a 11 g. (zamiast 12) na prowincyi a pierwsza prawna ochrona dla pracujących dzieci sięgająca 1841 r. naznacza 8 godz. dzień dla dzieci od 8–12 lat a zabrania pracy niżej 8 lat. Faktycznie bardzo rzadko było to praktykowanem. Ustawa z 9 września 1848 r. naznaczała dla robotników 12 g. dzień a dekret z 17-go maja 1851 pozwalał jeszcze na wyjątki, które n. p. w przemyśle chemicznym i cukrowniczym wynosiły 14 godzin dziennie. W 1874 r. dekret o ustawie dla dzieci zakazuje pracy niżej lat 12, ale także z wyjątkami, które pozwalały na pracę już w 10 roku; od lat 10–12 6 gogzin, od 12—16. 12 godzin. „Było to głupią bezczelnością – mówi autor – gdyż istniało jeszcze prawo z 1848 r. ustanawiające 12 godz. dzień dla wszystkich. Wzrost wpływu socyalistów, duch czasu z modą opiekowania się robotnikami, skłoniły rząd do nowej ustawy: w 1892 r. 2 listopada o pracy kobiet i dzieci, zakazująca stanowczo pracy przed 12 rokiem a od 13-go takim, którzy wykażą swe uzdolnienie ukończonem świadectwem szkolnem i zdrowia – do 16 roku praca ich nie powinna być wyższą nad 10 godzin dziennie. Dla dziewcząt ob 16–18 r. tygodniowo 60 godz. z maximum 11 godz. dziennie. Jednak i to wiodło suchotniczy żywot a kapitaliści je omijali, szturmując równocześnie do rządu o jego zniesienie. Tak dochodzi Millerand do ministeryum; kompromisowa i delikatna jego dusza nie może znosić ustawicznych napierań i wreszcie przeprowadza w 1900 r. nowe prawo, na mocy którego została wprowadzona jedna norma 11-godzinna dla wszystkich (i dzieci) a w warsztatach, gdzie pracują kobiety, dzieci i mężczyźni razem, po dwóch latach $10^1/_2$ godzin, po 3–10 godzin. Jaki to nastąpił postęp za socyal-ministra, „takim to jest ów 10-godzinny dzień". Prawo to nawet burżuazyjni reformiści przyjęli z wielką krytyką, a kiedy p. Millerandowi zarzucano, że dla dzieci wprowadził 11 godzin – odpowiadał: „Czyż to jest prawdą, jakoby dzieci tylko 10 godzin pracowały? To się ma inaczej a ustawa przedłożona przez komisyę ustala tylko to, co faktycznie istnieje, 11-godz. dzień roboczy dla dzieci" – oto usprawiedliwienie i oportunizm w praktyce. P. Rothenstein omawia, jakim winien być stosunek socyalistów do gospodarki komunalnej w gminie.

„Teka" za październik i listopad 1904:

Artykuł wstępny „Jeden dzień w sejmie galicyjskim" w którym rzucono garść myśli na temat naszych przedstawi-

cieli sejmowych i ich stosunku do szkolnictwa, ciekawy ze względu na sformułowane wreszcie kryteryum „kto jest narod. demokratą“ i ze względu na ulatwienie rozwiązania zagadki tym, którzy wysilali się na zrozumienie, jak wogóle człek myślący może być nar. dem. i skąd się biorą. – Oto czytamy „mamy to czego Innym nie dostaje, instynkt polityczny polski, pozwalający uczuciowo odgadywać rzeczy pożyteczne i szkodliwe dla naszej sprawy narodowej“ aha! więc to człowiek musi się już narodowym demokratą urodzić! (Wielkopomne!)

Dalej znajdujemy artykuł „Z życia młodzieży warszawskiej“ (dokończenie) podpisany Ro. Zdaje się, że autor wziął sobie za zadanie „ot, trzeba ich trochę poruszać“ i ustroiwszy się w nimbus „ponad stronnictwa“, bo to jest popłatniejszem jednym i drugim coś zarzucić, już to tam wiele prawdy nie będzie, no ale tam wylicza się także „wiele dobrego“ a to ułagodzi – stwierdza trzy kardynalne wady u młodzieży warszawskiej, lenistwo, lekkomyślność i bierność, nie dodając, że jestto obrazek (znane nam jest również to życie) tej części, którą wszędzie, nawet w najtęższej kuźnicy głów rewolucyjnych można znaleść jako szumowiny i po załatwieniu się z tą częścią pociesza nas, że „mamy jeszcze przecież nasz typ „dobrego chłopca“, rozumiejąc takiego, który przez samokształcenie zdobywa szerszy pogląd na życie i zadania swoje, a który to typ według autora przejawia się w dwu kategoryach światopoglądu: „narodowego“ i „postępowego“, mając tu na myśli socyalistów, (pojęcie „postępowy“ którego, czy to przez nieszczerość, czy brak odwagi, czy czego gwałtem trzyma się część naszej młodzieży socyalistycznej, doprowadza coraz częściej do bałamuctwa i niedorzeczności). „Przeciwstawienie tych dwu terminów jest najkomiczniejszą (a może najsmutniejszą) niedorzecznością, wprowadzoną w celach agitacyjnych przez jedną z naszych partyi społecznych i narzuconą biernemu umyslowo i politycznie ogółowi“. Ogromna naiwność! Zdaje się, że autor rozumiał choć niedorzecznie ale faktycznie brane synonimy „postępowcy“ i „socyaliści“ a mając to na uwadze, powinien również wiedzieć: 1) że sami nar.-dem. wyarendowali „narodowość“ dla siebie, odsądzając z drugiej strony od niej socyalistów, grupujących się n.p. jako postępowcy koło „Promienia„; 2) że treść synonimów postępowiec-socyalista, przejawiająca się praktyczną działalnością w życiu społecznem, a z drugiej strony treść tego, co się zwie „narodową demokracyą“, mierzona również owem kryteryum zasługuje zupełnie na osądzenie owego pierwszego jako kierunku pod każdym względem postępowego, w przeciwstawieństwie do reakcyjności drugiego (bliższe wywody uważamy za zbyteczne — było ich dosyć) — ma więc uzasadnienie i ze strony, że nabyto już prawa obywatelstwa jako pojmowanie a głównie ze strony istotnej różnicy tych pojęć. Ale autor chce do czego innego doprowadzić: wmawia na gwałt w czytelnika, że młodzież polska jest strasznie bierną pod każdym względem, szczególnie umysłowym – no i pocóż to taki rozpaczny wysiłek? spyta ktoś niecierpliwy. Jest więc prędko finał: oto nie umie ta młodzież krytycznie przyjmować prądów nurtujących w społeczeństwie, stąd niewytłumaczalne nam

znowu, skąd biorą się socyaliści, ażeby zaś broń Boże ktoś nie przeczuł, o co temu właściwie chodzi – prędko podkreśla nam raz jeszcze swe wielce objektywne stanowisko strasznym frazesem „cecha tu stanowi właściwość ogółu młodzieży naszej". I sądząc, że już zręczną dyalektyką omamił czytelnika, jedzie dalej w podstępnem podsuwaniu tysiącznych machiawelskich konsekwencyi, mających nam niby np wytłomaczyć, dlaczego młodzież jest socyalistyczną a wynikających z owej bierności umysłowej *„credo quia absurdum"* zaślepiające tak dalece, że — o zgrozo! – dla wielu postępowców „bohaterem i wzorem działacza społecznego może się stać taki Niemojewski". Ale ta nieszczerość, ta obłudnie ukrywana a jednak wiecznie wyłażąca tendencya, to lawirowanie między pozą objektywizmu a pokazaniem tego, do czego się właściwie zdąża, męczy widocznie naprężone nerwy i wprowadza w labirynt plątaniny, robiącej ogromnie niesmaczne wrażenie. I wreszcie wyłazi szydło bez obsłonki: narod. demokraci to żywioł realnie zapatrujący się na sprawy, mający „więcej obserwacyi życia i kierowanie się wskazówkami z niego wyciągniętemi" (nie wiem czy autor ma na myśli kołtunerstwo, doprowadzające do niemocy zrozumienia, że socyalizm u nas ma realne podstawy, że powszechne prawo głosowania jest pierwszą potrzebą, że nie należy obrzucać błotem strejków i całej dążności emancypacyjnej proletaryatu, czy też tę nar. dem. neurastenię patryotyczną, widzącą całe swe zadanie w odśpiewywaniu różnych „Boże coś Polskę", w wynajdywaniu i uzasadnianiu teoryi expanazyi narodowej, ducha narodowego etc.) a dalej ciągnie „więcej czynu", (nie wiemy, również, na czem on polega u narod. demok.), „więcej równowagi poglądów, więcej zdrowia" etc., kończących się - szkoda, że nie zaznaczył — na wielkiej masie idyotów. A z drugiej strony raczy łaskawie przyznawać, że socyaliści mają „dużo wiedzy teoretycznej, często erudycyi umysłowej", no i dużo marzycielstwa, patrzącego na życie tak strasznie *„sub specie eternitatis"*, że go aż nie widać — i mają wreszcie w swym obozie „wszelkiego rodzaju dekadentów, nerwowców, pospolitych leniuchów oraz zamożnych dyletantów życia". Zdaje się, że tendencya artykułu stanie się każdemu jasną.

„Spór o nazwę i hasła", autor Stefan Doński. Stwierdza również „bierność umysłową" naszego społeczeństwa, doprowadzającą do tego, że każden może w nas wmówić to, co się mu podoba, „że dość jest kilkudziesięciu sprytnym żonglerom frazesu rewolucyjnego lub wytrawnym ambasadorom cudzych interesów w łonie naszego społeczeństwa powtarzać stale na różne formy ten sam fałsz, by — uwierzono" i z tego też powodu (znalazł sobie więc uzasadnienie) uwierzono „Czssom", „Promieniom", „Krytykom", „Przedświtom", „Prawdom" etc., że nacyonaliści polscy obierają poziom etyczny, są amatorami cudzej własności narodowej, wnoszą niezgodę we własne społeczeństwo, dążą do wytępienia Rusinów, Litwinów i Żydów etc. Przyczyną uwierzenia słaba odporność społeczeństwa na powierzchowne lub zgoła fałszywe definicye i opinie, „ale żeby nacyonalista – pod wpływem tego wmawiania – wyrzekał się swej nazwy", żeby się wstydzić przyznać np., że się jest szubrawcem „jest to zjawisko dziwnie przykre i nienormalne"

Dla nas to takie dziwne, a tem dziwniejsze, że p. Doński należy do tych odważnych, „którzy mają czoło się przyznać"; widzieliśmy dotychczas, że najgorszy nawet łotr starał się znaleźć na swe postępki jakąś osłonkę, że zatem nie dziw, iż pan Sęp, z którym autor polemizuje, starał się o jeden z podobnych manewrów — i oto spotyka go kara. Więc obiecuje nam autor udowodnić, że „masło jest maślanem", że „obecny narodowy kierunek w Polsce zupełnie słusznie nazwano nacyonalizmem". Zaznaczywszy buńczucznie, że nazwa to rzecz, o którą nie potrzebują się nacyonaliści polscy troszczyć, powiada, „że jako prąd polityczno-społeczny, jako objaw analogiczny do prądów, istniejących u wszystkich cywilizowanych narodów, kierunek narodowy jest u nas nacyonalizmem". „Wogóle nie można trafniej określić kierunku, który dobro narodu lub, jak niektórzy publicyści wolą, interes narodu uczynił osią swych dążności — dobrze: jest to więc coś zbudowanego na analogii, a jako tożsamość treści tego, co wypełnia pojęcie nacyonalizmu, u innych może być tożsamością nazwy (przytoczymy więc np. hakatystycznych junkrów). Dalej stwierdza — nie połapał się widocznie — barbarzyński wpływ tego kierunku, a zatem i tej polityki: „solidarność wśród nacyonalistów nawet istnieć nie może" i bezwstydnie, a naiwnie odstawia nam jego kulturalne skutki: „walczyć muszą z sobą zaciekiej, niż z prądami innej kategoryi we własnym narodzie" — „pod jedną nazwą łączy ich stosunek do własnego narodu, dążność do zapewnienia mu jak największego dobra" (?!) Dalej twierdzi: „na charakter nacyonalistów jakiegoś narodu, jako stronnictwa politycznego, wpływać musi: z jednej strony rodzaj potrzeb narodu, z drugiej poziom jego etyczny i charakter"; należałoby raczej powiedzieć: poziom etyczny, charakter i rodzaj potrzeb tej bandy, która tworzy partyę nacyonalistyczną. (Trzeba się już raz, Sz. Panie, wyzbyć pojęcia ogólnego, jednolitego interesu narodu i chęci samowolnego przedstawicielstwa!) „Nacyonaliści pruscy — pisze — są bezwzględni i brutalni, dlatego, że takim jest charakter tego narodu (?!), że poziom tego narodu jest barbarzyńskim" (?!) — „angielscy nacyonaliści dlatego mają dążności imperyalistyczne, że takiemi są potrzeby ich społeczeństwa". „To wszystko musi usunąć obawę, że grzechy owych nacyonalistów, wraz z nazwą nacyonalizmu, zostaną złożone na barki stronnictwa narodowo-demokratycznego". „Czynić to są w stanie ludzie nieuczciwi lub nie oryentujący się w znaczeniu wielkich prądów społeczno-politycznych". Choć nas p. Doński tą nazwą ochrzci, jednak próbujmy rozumować: 1) nie charakter i poziom etyczny narodu niemieckiego są barbarzyńskie, lecz takim jest charakter i poziom kliki, tworzącej partyę nacyonalistów, a dążności imperyalistyczne angielskich nacyonalistów wynikają również z potrzeb tworzących ich klikę, żądnej coraz większych zysków lub dogodniejszego umieszczania swych kapitałów. 2) Jeśli pozostaniemy przy bierności umysłowej autora (zatem wszechstronnej!), to nacyonalizm nasz będzie wiódł żywot suchotniczy li będzie parodyą wybryków nacyonalistów obcych. 3) Jeśli pozostaniemy przy określeniu, mającem, według autora, kształtować nacyonalizm i jeśli prawdą jest, że przywódcy są krystalizacyą myśli danego stronnictwa, a że takim u nacyona-

listów jest Wł. Studnicki, któremu p. L Kulczycki w artykule o książce „Od Socyalizmu do Nacyonalizmu“ udowodnił idyotyzm – to musimy przyznać, że całe stronnictwo będzie bandą idyotów; a jeśli umieścimy w nim treść, jaką dotychczas widzieliśmy, to w odniesieniu do założenia autora, co do określania charakteru nacyonalistów „potrzebą narodową“, a zmodyfikowanego przez nas właściwie, nacyonalizm polski będzie chyba wyrazem potrzeb garstki podolaków i ich sympatyków, narodowych demokratów, na ziemie ruskie, bo innych potrzeb ta klika nie może reprezentować. No, ale p. Doński mówi nam właśnie, że dziwi się, dlaczego tylko Studnickiego nazywa p. Sęp nacyonalistą, a wskazuje natomiast, że „wiele ogólnych, najgłębszych podstaw nacyonalizmu polskiego zawierają przedewszystkiem: „Egoizm narodowy“ Balickiego, pisma Dmowskiego, Popławskiego, Topora i wszelkie wogóle publikacye obozu narodowego“ — a więc nie kijem, tylko pałką! Po tym wielkim wstępie mamy wreszcie rzecz właściwą. A więc p. Doński zarzuca p. Sępowi, że nie podoba się mu określenie patryotyzmu jako miłości narodu, że chce natomiast wstawić swoje „przywiązanie do ziemi rodzinnej i do form państwowych“; odprawa dobra: wykazuje, że w takim razie najlepszymi byliby patryotami „sejmikowicze z czasów rzeczypospolitej, kochający Polskę za jej formy państwowe, za to, że im dawała przywileje“. „Zamiast konkretnego narodu, próbuje p. Sęp wysunąć na pierwszy plan uczuć patryotycznych przyszłe państwo polskie“. Co do podobnego pojmowania patryotyzmu – zgoda. Lecz p. Dońskiemu coś innego dokucza! Młody „Sęp“ był trochę za szczery, podkreślił, że, mówiąc o odbudowaniu polskiego państwa (w dawnych granicach naturalnie!), musimy mieć na myśli wynalezienie *modus vivendi* z ludami, któreby do tegoż wchodziły i że z tem należy się liczyć! P. Doński jest otwartym, prawdziwym nacyonalistą, podobne stawianie kwestyi nazywa „podziwienia godnym optymizmem“ – wykazuje, że nasz naród może i musi wyłącznie myśleć o odbudowaniu Polski, a nie określając tego bliżej, co dziś wobec błędnego starego pojęcia staje się koniecznem, podsuwa podstępnie domysły, że szukać *modus* pożarcia, a nie *vivendi* z tamtymi narodami winniśmy.

Zupełnie niepotrzebnie obiecywał autor udowodnić, dlaczego nacyonalizm polski zwie się nacyonalizmem, byłby lepiej zrobił, gdyby rozebrał treść tego, żeby był wykazał, „że ich zadaniem jest troska o dobro narodu“, a byłby dał więcej materyału do uwag. Nie możemy przy sposobności nie zwrócić uwagi na „nowego ducha, jaki zapanował w Tece“, w stosunku do części młodzieży socyalistycznej. Oto tonem łaskawego ojca przyjmuje „zwrot w pojęciach tej młodzieży“, cieszy się, że lwowskie stowarzyszenie socyalistyczne „Spójnia“ wstawiło do swego statutu „Polskiej Młodzieży Postępowej (stowarzyszenie), że „za tą szatą zewnętrzną poszła i treść; ster ujęli w ręce ludzie o wyraźnych przekonaniach patryotycznych“. „Być może – pisze dalej – że w szeregach ich poddanych zmiana ta obudzi opozycyę, a i starsi towarzysze zachowują się już teraz zimno wobec „Spójni“, bojąc się, by sprawy narodowe nie odciągnęły socyalistów od ich właściwego celu, tj. od pogłębienia nienawiści społecznej. Ale zna-

czenie zwrotu jest dość wielkie. Zbliża to młodych socyalistów do P. P. S. zaboru rosyjskiego". Zdaje się, że swój poznał swego, komentarze chyba zbyteczne; dodajemy od siebie, że tendencya do złączenia się części młodzieży socyalistycznej, t. zw. P. P. S-owców z N. D. przynajmniej we Lwowie ogromna. „Teka" wierzy już zupełnie w zbratanie i robi jeszcze tylko niektóre uwagi co do narowów, których owa młodzież (socyalistyczna) winna się wyrzec, w rodzaju np., że nietylko w chwilach dobrego humoru trzeba spostrzegać w N. D. „nowy zwrot ku rewolucyonizmowi" – „Bóg z nim" konkluduje. „Niechaj nas nie oburza, ani śmieszy, bo poza łupiną bombastycznych frazesów, koniecznie zarozumialych (zdaje się, że redakcya chciała powiedzieć niekoniecznie zrozumiałych), kryje się zdrowe ziarno polskie, choć jego kiełek w nieodpowiednią nieraz zwraca się stronę. Mamy do czynienia z przeciwnikiem unarodowionym, kochającym ideę społeczną, może fałszywą, ale wielką (przyznanie?! recenzent), a z takim i walka i walka milsza i porozumienie możliwsze, niż z tymi, których celem jedynym ambicye osobiste lub ciasny, chłopsko-galicyjski kąt widzenia" (biedni ludowcy!). Już najwyższy czas, panowie, podajcie sobie ręce.

„Proletaryat" (Nr 17) przynosi nam dwa artykuły, traktujące o kongresie amsterdamskim.

Rozpatrując debatę nad taktyką socyalistyczną, charakteryzuje autor artykułu wstępnego w dosadny sposób, tych połowicznych „Hamletów", czy też „Adlerów" socyalistycznych, wcielających w czyn, pod maską prawowierności i rewolucyonizmu, ideę chwiejności, gnuśności i braku autokrytycyzmu w proletaryat, ideę *status quo*, apatycznego zastoju, odbierającego coraz więcej wewnętrznych sił proletaryatowi, spychanemu w polityce na coraz to dalszy plan przez energicznych wrogów". Na kongresie reprezentował ich niejako Adler. „Cała jego argumentacya wysilała się w kierunku osłabienia znaczenia różnie, istniejących między socyalizmem rewolucyjnym i oportunistycznym, do tuszowania antagonizmów". – P. P. S., rzecz naturalna, głosowała za Adlerem. Ciekawszą jednak rzecz publikuje autor: Daszyński, jako reprezentant sekcyi p. p. s-owskiej w komisyi wstrzymał się od głosowania nad rezolucyą drezdeńską (potępiającą w ostrych i stanowczych słowach kierunek rewizyonistyczny), Adler głosował za... Sekcya zaś cała głosowała na kongresie, po upadku rezolucyi Adlera-Vanderwelde'a. za rezolucyą drezdeńską.

KRONIKA.

Strejk górników w Westfalii ogarnął całe zagłębie węglowe — 240 tysięcy robotników porzuciło pracę.

Straszny, wprost trudny do pojęcia wyzysk baronów węglowych — chęć pozbycia choćby w części ucisku polepszenia swej doli popchnął proletaryuszy do chwycenia się środka ostatecznego — strejku.

Z całej nawały powodzi dziennikarskich notatek i artykułów — trudno dać wyczerpujące zestawienie, tembardziej iż wypadki ciągle idą jeszcze naprzód. Stwierdzić obecnie można, iż strejkowani zdecydowani są na wszystko, iż za walczącymi oświadczył się i czynnie ich popiera proletaryat niemiecki a także i angielski. Skutki powszechnego bezrobocia dają się dziś już odczuwać — oto wiele fabryk i przedsiębiorstw, dla braku materyału opałowego musiało zamknąć warsztaty.

Z walczącymi są sympatye wszystkich uświadomionych politycznie i społecznie ludzi.

Zaborcza wojna na Wschodzie odbija się w pierwszej linii na klasie pracującej.

Źródła urzędowe notują dane, odnoszące się do położenia ekonomicznego. W Warszawie np. na 240 kotlarzy (cyfry odnoszą się tylko do zapisanych do cechu) jest bez pracy 100; na 500 piekarzy — 300; na 440 bronzowników — 280; na 500 krawców 300. Stolarzy cechowych jest 300 bez pracy, niecechowych zaś 3.000.

Jeszcze gorszem jest położenie robotników żydowskich. Gmina wydaje tygodniowo 81.000 funtów chleba Dorosły człowiek otrzymuje dziennie funt, dziecko zaś pół. Liczba otrzymujących ten zasiłek wynosi przeszło 50.000.

W wielkim przemyśle panuje zastój powszechny. W gub. kaliskiej jest 30.000 tkaczy bez zajęcia. W piotrkowskiej, gdzie istnieje 210 fabryk, znajduje się z 60.00 robotników bez pracy. Wytwarzanie i długość dnia roboczego zmniejszono do połowy. W gub. warszawskiej wydalono z zakładów metalowych 418 robot., z tkackich 1469, z fabryk obuwia 1860.

Austryackie ministerstwo handlu wydało statystykę ruchu strejkowego za r. 1903.

Ogółem było 324 strejków, a więc o 60 więcej niż w r. 1902. Robotnicy strejkowali w 1.731 przedsiębiorstwach. Ogólna liczba strejkujących wynosiła 46.215. Największa liczba strejków (237) należała do kategoryi zaczepnych.

Od r. 1894 do 1903 było w Austryi ogółem 2.659 strejków w 12.618 przedsiębiorstwach, zatrudniających 850.105 robotników.

Rok rocznie podają nam pisma przerażające cyfry o wzrastającej gwałtownie „armii rezerwowej" bezrobotnych.

W Londynie np. jest na 1,759.000 nędzarzy mieszkających na 12 przedmieściach 58.000 bezrobotnich. Na jednem przedmieściu otrzymało 3 grudnia 17.493 osób wsparcie, 10 grudnia wzrosła już cyfra do 25.378

Wzmagający się zastój w przemyśle powiększa liczbę głodnych: I tak, w wielkich dokach okrętowych z powodu

wykonania zamówień wyrzucono na bruk tysiące robotników. Jedna z fabryk materyi wełnianych zaprzesłała pracy, pozbawiając 500 kobiet zarobku.

Bezrobotni burzą się, urządzają olbrzymie zgromadzenia, a w święta bożego Narodzenia rozwinięto przed kościołami Londynu czerwone sztandary z napisem: 50.000 głodnych — życzy wam wesołych świąt!

Polującym na senzacyę, oburzającym się przy czarnej kawie, przyniosły niedawno telegramy świeży żer. Uczeń VII. kl. gimn. ruskiego w Przemyślu, W. Worobel strzelił w budynku szkolnym do swego byłego profesora, po dokonanym zaś czynie pozbawił się sam życia...

Nie chcemy wchodzić w szczegóły. I nie chcemy na wzór tych nędznych pismaków wyszukiwać przyczyn i wyciągać wniosków („Przegląd“ lwowski i „Słowo polskie“ piszą, że wypadek ten „nasuwa refleksye nad zdziczeniem obyczajów wśród młodzieży ruskiej“).

Czyn ten, to krzyk młodzieży, której wypacza się systematycznie mózgi serca. To policzek wymierzony społeczeństwu, które patrzy a nie widzi.

I, mogą panowie z Rady szkolnej przeprowadzać śledztwo, mogą spisywać protokoły, krwawej plamy, która ciąży na sumieniu wszystkich — nie zmażą!

Mogą ci panowie załamywać ręce, mogą radzić w sejmie nad umoralnieniem młodzieży, mogą jezuici dawać uniwersalne środki (Sodalicye maryańskie), może społecznństwo głuchych milczeć dalej — strzał-protest, krzyk rozpaczy = nie zbudzi ich może jeszcze.

I... finita la comedia... aż do przyszłego wypadku.

„Naprzód“ w nrze 33 z dnia 2 lutego 1905 r. zamieścił notatkę p. t. „Ostrzeżenie“, z którego część, najbliżej nas interesującą, przedrukowujemy:

„Ostrzegamy towarzyszów przed zbierającymi składki na pismo „Zjednoczenie“, zakładane przez komedyanta i „hochstaplera“ politycznego, zwalczającego naszą partyę od szeregu lat nikczemnemi oszczerstwami. Partya nasza nie jest domem zajezdnym (?!) dla każdego, nie wolno do niej wnosić, co się pierwszemu lepszemu spodoba. Doszło do naszej wiadomości, że składki, o których mówiliśmy wyżej, oraz składki, zbierane na podstawie jakiejś odezwy „genewskiej“, wyłudzane bywają pod pozorem, jakoby to były składki partyjne. Ostrzegamy zatem naszych towarzyszów, by nie dali się oszukać!“

„Ostrzeżenie“ to (tym razem już tylko „przestroga“) powtórzyło się w 36 nrze „Naprzodu“. „W gorących czasach jakie przebywamy, kręcą się po naszych organizacyach różni ludzie z listami składkowemi i zbierają pieniądze na cele niepartyjne, a nawet na pisma, w r o g i e naszej partyi. Między innymi zbierają w stowarzyszeniach składki na założenie pisma „Zjednoczenie“, które

uchwalono na tajnym zjeździe w Przemyślu, aby przeciwdziałać „Promieniowi“ pozostającemu z naszą partyą w życzliwych stosunkach itd... Podobne „głosy“ — (samo przez się „skromniejsze“) — odezwały się w warszawskiej „Prawdzie“. Pismo to zresztą znane jest z podobnych „głosów“.

Podajemy do wiadomości bez komentarzy!

Redakcya „Zjednoczenia“.

NOTATKI.

W najświeższym numerze „Teki“ znajdujemy oświadczenie jednego „z przywódców młodzieży“ M. Kukiela, w którem tenże przeprasza młodzież narodowo-demokratyczną za zarzucenie jej „abnegacyi haseł powstańczych“, twierdzi, że po namyśle przyszedł do przekonania, „że słowa te były niesprawiedliwe i krzywdzące“. O ile nam wiadomo, w sytuacyi, gdzie ta kwestya miała miejsce, p. Kukiel występował jako socyalista, a i inne jego występy każą również wnosić o tego rodzaju przekonaniach — wobec tego uważamy to za zupełnie nietaktowny krok, mogący być chyba policzonym na karb młodzieńczej naiwności tego pana: 1) całe oświadczenie jest napisane w duchu „marnotrawnego syna“, zamierzającego pokutować, daje więc podejrzenie, czy p. Kukiel nie zamierza przypadkiem i co do innych kwestyi oświadczyć, że w stosunku do nar. dem. „po namyśle dochodzi do innego przekonania“.

2) zagalopowanie się jest zawczesne: wiadomo, że N. D. co miesiąc zmieniają swe stanowisko i program, kto wie, jak on będzie w najbliższej przyszłości wyglądać.

3) że stanowisko to nie jest tego rodzaju, iżby mogło socyalistę tak rozczulać i skłaniać go do podobnych kroków, chyba, że Kukiel jest „bardzo czułym“.

4) że stanowisko prawdziwego socyalisty nie pozwala absolutnie na żadne kroki kompromisowe z narod. demokratami.

Zato udzieliła p. Kukielowi redakcya „Teki“ pochwały i z okazyi przesyła życzenia „nowemu kursowi“, (á la Kukiel), mającemu na celu przywrócić „wzajemny szacunek i możność kulturalnego współżycia“ i wyraża nadzieję, że panowie socyaliści podobni p. Kukielowi zmienią swe zdania zupełnie o N. D.

Niechaj młodzież prawdziwie socyalistyczna zwróci na tych panów uwagę!

Donoszą nam z Wadowic:

Nagonka urządzana przez policyanta zawodowego, piastującego godność dyrektora tut. gimnazyum przy po-

mocy szpiclów w mundurkach gimnazyalnych za różnymi „nieprawomyślnymi“ bywa od czasu do czasu uwieńczona jakiemś „wyłapaniem“; także i tego roku relegowano dwóch kolegów za szerzenie rewolucyjnych poglądów. Do sprawy tej powrócimy w jednym z następnych numerów.

Józef Krzanak

uczeń gimnazyalny, zmarł w Gierałtowicach. Był jednym z pierwszych, którzy w gimnazyum wadowickiem przejęli się zasadami socyalizmu. Mimo słabego zdrowia był jednym z najczynniejszych i najsympatyczniejszych kolegów — duszę miał silną i gorącą.

Żegnaj nam, Kochany Kolego i Towarzyszu.

Od Redakcyi.

Prosimy wszystkich Kolegów o nadsyłanie nam uwag i korespondencyi, jakoteż artykułów. Pierwsze i drugie stanowić będą cenny materyał redakcyjny, artykuły zaś dadzą nam możność wyzyskania umysłów naszej młodzieży.

W numerze pierwszym opuszczamy, dla braku miejsca dział p. t. „Korespondencye“ i dział zakordonowy. Brak ten uzupełnimy w przyszłości, wydając od czasu do czasu osobny dodatek p. t. „Korespondencye“ i pomieszczając stałą rubrykę pt. „Z za kordonu“. Nadto w najbliższych numerach zamieszczać będziemy artykuły filozoficzne i przyrodnicze.

Pokwitowania.

Maurycy z P. 2 K. — Kol. z W. 25 K 80 h. — Lista nr II. 48 h. — Lista nr III. 5 K 50 h. — Kol. z P. 17 K. Razem 50 K, 58 hal.

Prenumerata wynosi: Rocznie 4 K, z przesyłką 4 K, 20 h. Kwartalnie 1 K, z przesyłką 1 K, 10 h. Numer pojedynczy 50 h. W krajach, należących do międzynarodowego związku pocztowego rocznie 5 fr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Sebastyana 29, II. p.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Henryk Grossman.
Kraków. Drukarnia W. Teodorczuka.